

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. — 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. — wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. — pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Suum cuique.

Piszą nam z kół poselskich:

Rokowania producentów ropy z ministerstwem kolejowym o wprowadzenie ropalu na kolejach państwowych, oraz o zakupno bardzo znacznej ilości ropy, ukończone pomyślnie. Znaczenie ekonomiczne tego faktu powszechnie znane, zauważyć jeszcze możnaby tylko, że prawdopodobnie nie pozostanie on bez pośredniego wpływu na cenę węgla, czyniąc tańszym ten artykuł konsumpcyjny nietylko przemysłu, lecz także szerokich mas ludności. Ale i pod bezpośrednim względem społeczno-politycznym zdarzenie to nie jest bez poważnej wartości. Producentom wielu, właśnie słabszym, groziło bankructwo, licznym małym egzystencyom, strata wszelakich oszczędności, ulokowanych w udziałach naftowych, instytucjom finansowym, zatem kredytowi krajowemu — zachwianie, niektórym mniejszym stowarzyszeniom zaliczkowym na Podkarpaciu — może ruina, tyśiącom robotników, a następnie tym wszystkim, którzy bądź jako drobni wytwórcy artykułów żywności, bądź jako drobni kupcy żyły z pracujących w ropie — utrata chleba.

Niebezpieczeństwa te obecnie — miejmy nadzieję, na czas dłuższy — zażegnane, co nie przeszkodziło jednak jednemu z „monopolistów opieki nad słabszymi“, drowi Adlerowi zarzucić ministrowi Korytowskiemu, iż ma zapłacić za ropę do opalania lokomotyw dwa razy tyle, co obecnie jest warta na targu, celem przekupienia Koła polskiego i odszkodowania go za podróżenie wódką!

Więc dr. Adler chciałby widocznie, aby państwo, nabywając ropę poniżej kosztów produkcji, nietylko w sposób prawie „ekspropriatorski“, wyzyskało dla siebie przymusową sytuację producentów zupełnie tak, jak lichwiarz obdiera ze skóry nędzarza, lecz także, by równocześnie nie osiągnęło tych społecznych korzyści, które wyżej wskazaliśmy, a dla których przeważnie państwo akcyę daną podjęło.

Przy cenie znacznie niższej od przyznanej o trwałem zabezpieczeniu setek i tysięcy słabych egzystencji przed groźbą nieszczęść nie byłoby mowy, gdyż bankructwa i wówczas byłyby nieuniknione. Nie wiedział już widocznie dr. Adler, jaki nowy zarzut możnaby wyciągnąć przeciw zwalczanemu namiętnie ministrowi Korytowskiemu i ukłuł broń, która się zwraca wprost przeciw zasadom, głoszonym przez partję socjalistyczną, przeciw jej rzekomej etyce, przeciw jej programowi.

Nowe szczegóły o ostatnich chwilach Słowackiego.

(Nieznany list Szczęsnego Felińskiego).

Nikogo z grona swych przyjaciół nie ukochał Słowacki miłością tak gorącą, jak Szczęsnego Felińskiego¹⁾. Był to młodzieniec, liczący lat 23, przybyły do Paryża w r. 1847, w celu ukończenia nauk²⁾. Poetyczna, pełna egzaltacji natura młodego chłopca przypadła Słowackiemu od razu do serca, nazywał go „swym ukochanym Felusiem“, a w listach do matki nieraz wspominał gorąco:

„Szczęsny jest ze mną. Jest on czystym brylantem i skarbem moim. Prawdziwie mi takiego potrzeba było“³⁾.

„Ukochany to jest chłopiec — już z chłopca człowiek! Wszyscy go tu ukochali, szanując — postępy jego anielskie, wiedza rozkwitająca, stanie się kiedyś chwałą naszą“⁴⁾.

I stał się odtąd Szczęsny jedynym powiernikiem myśli i uczuć Słowackiego, przemarzył z poetą niejeden pomysł do utworu, niejeden rękopis Juliusza kopiował pod jego nadzorem⁵⁾. A gdy w marcu r. 1849 został powołany przez poetę z Monachium do Paryża⁶⁾ i znalazł go w ostatecznym stadium choroby, nie ustępował niemal od łóża chorego, będąc mu pomocą i ostatnią ośłoną w życiu.

¹⁾ Zygmunt Szczęsny Feliński, późniejszy arcybiskup warszawski. Matka jego, Ewa Felińska, mieszkając w latach 1836—1838 w Krzemieńcu, była przyjaciółką Salomei Bécu, matki Słowackiego.

²⁾ Uczęszczał do Sorbony i do Collège de France.

³⁾ List do matki z dnia 28 marca 1848 r.

⁴⁾ List do matki z dnia 25 sierpnia 1848 r.

⁵⁾ Antoni Małeck. „Życie i dzieła Słowackiego“.

⁶⁾ List do Szczęsnego Felińskiego z dnia 4 marca 1848 r.

Nie jesteśmy — w Kole — bezwzględni zwolennikami ministra Korytowskiego. Niejednokrotnie podawaliśmy krytykę rzeczowej i jego postępowanie — zwłaszcza taktykę — i aparat, którym kieruje, a którego błędów oczywiście jeden minister sam, choćby najtęższy, w dwu latach nie może usunąć. Wszakże w ostatniej swej mowie — o monopolu na zapalki — poseł Battaglia znowu zwrócił uwagę na jedno poniekąd organiczne niedomaganie tej maszyny.

Jednakże, zupełnie co innego od tej krytyki rzeczowej, są wycieczki dra Adlera przeciw ministrowi Korytowskiemu. Zarzuca on mu między innymi, że usposobienie despotyczne Korytowskiego, bywa hamulcem niezbędnych wydatków szczególnie na cele społeczno-polityczne. Faktów nie przytacza — prócz jednego (budowy nowego instytutu fizykalnego w Wiedniu) — natomiast boi się, że Korytowski nie zgodzi się na pomnożenie liczby inspektorów przemysłowych ani na należyte wyposażenie sekcji socjalno-politycznej w ministerstwie handlu. Pewnie, nie zawsze takie wydatki spotykają się w „państwie bramy niebios“ (ministerstwo skarbu znajduje się na Himmelfortgasse) z przychylnością. Tak bywało dawniej, tak bywa i dzisiaj. Dziś jednak przecież rządziej niż dawniej. I to właśnie przedewszystkiem na pochwałę ministra Korytowskiego podnieść należy, że nie bywa małostkowym, gdy idzie o wydatki konieczne, choć zupełnie nowe, oraz gdy idzie o formy, odbiegające od tradycyjnych szmyłów.

Potwierdzają to reprezentanci różnych krajów koronnych.

Wybitnym zaś dowodem szerszego horyzontu, nad którym minister Korytowski w danym względzie panuje, jest właśnie gładkie załatwienie sprawy opalu ropą, któreby ministrowi skarbu, fiskaliście nastroczało mnóstwo trudności do drobniagowych trudności i niegodnych państwa, kłopotliwych targów.

W tym wypadku miał Korytowski pogodzić wgląd na interes finansowy kolei państwowych, boć te na wprowadzeniu ropalu mimo za wysokiej (dla dra Adlera) ceny zyskują i wprost w pieniądzu i w wielu innych kierunkach, z nowym prądem twórczej inicjatywy państwa w sferze ekonomicznej oraz z obywatelskimi uczuciami dla swego kraju.

Pod bezpośrednim wrażeniem śmierci Słowackiego i na wyraźne życzenie jego rodziny, napisał Feliński wspomnienie o przedgonzonych chwilach poety, z którego niektóre wyjątki ogłosiły dwa pojedyncze pisma warszawskie⁷⁾.

Do szczegółów, pomieszczonych w tem wspomnieniu, przybywa obecnie kilka nowych, uzupełniających się wzajemnie z poprzednimi, a wyjętych z nieznanego listu Szczęsnego Felińskiego, pisanego w języku francuskim do Kazimierza Wielopolskiego w Warszawie, z datą 15 kwietnia r. 1849, a więc w dziesięć dni po pogrzebie Słowackiego⁸⁾.

Jak wynika z relacji Felińskiego, poeta, pomimo ustawicznych wspomnień zgonu, do ostatnich niemal dni łudził się powrotem do zdrowia.

„Słowacki mówił o zbliżającej się śmierci, lecz bardzo w swe słowa nie wierzył. Miał jeszcze nadzieję życia. Prawił, że Bóg powołuje go, jako żołnierza swego, na jakieś bojowe czuwanie, lecz życie rozrzucało go. Może w tych gasnących chwilach dostrzegał piękne jego dźwięki, których nie poznał“.

Podobne myśli znajdujemy w liście samego Słowackiego, wysłanym na ręce wuja Januszewskiego⁹⁾.

„Widziałem z bliska Pana mego i Boga mego, który mnie już chciał, jak żołnierza, od Was wziąć, a na inne, może trudniejsze jeszcze stanowisko odkomenderować. Gotów byłem i wesół byłem — i teraz, wrócony zdrowiu, znów jestem wesół, że jeszcze z Wami zostać mi kazano.“

„Gdybym był umarł, już byłbym z Wami. A tak — trzeba mi będzie jechać do Was — a mam nadzieję, że pojedę“...

Uwaga Felińskiego o żalu poety za „najpiękniejszymi dźwiękami życia, których może nie poznał“ łączy się z przytoczonym w jego liście zdaniem Słowackiego: „idziesz przez ogród życia“ — mówił do mnie —

⁷⁾ „Kronika rodzinna“ z r. 1883. (Przedruk w „Warszawie“ r. 1883).

⁸⁾ Własność prywatna.

⁹⁾ List do Teofila Januszewskiego z dnia 4 marca 1849 r.

Irredenta niemiecka w Czechach.

Wiedeń, 13 lipca.

(A) Wakacje polityczne właściwie się już rozpoczęły. Tak, rozpoczęły się pomimo, że Rada państwa jeszcze obraduje. Pierwszem znamieniem wakacji politycznych w Austrii bowiem są zawsze wiece niemieckie w Czechach.

Wczoraj, w niedzielę odbyło się takich wieców aż 36 w 36 miastach niemieckich Czech. Program znany z lat dawnych. Skarga na czechizację, na ucisk ze strony rządu, na traktowanie macosze potrzeb i żądań Niemców. Po skargach groźby. Posłowie niemieccy, przede wszystkim z Czech, muszą pokazać rządowi pięść. Nie bać się i grozić. Oto taktyka jedynie prowadząca do celu.

Na nieszczęście dla siebie prawdziwego celu Niemcy czescy nie mogą wymienić. Boć w gruncie rzeczy uśmiecha się im przyłączenie polityczno-państwowe do Niemiec. Żywił niemiecki obsiadł Czechy głównie od północy i od zachodu, a więc na pasie sąsiadującym z Niemcami. Jest też i od południa pas wąski osiadłości niemieckich na terenie, sąsiadującym z Austrią Niższą i Wyższą. Owi Niemcy południowi są przecież mniej zarażeni prusofilstwem, aniżeli Niemcy na północy i na zachodzie Czech. Ci ostatni tworzą rasę mieszańców. Pierwotnie nieznaczna liczba kolonistów niemieckich zdołała ujarzmić i wynarodowić masy wieśniacze czeskie. Potem koloniści przez małżeństwa łączyli się z tymi wynarodowionymi Czechami, aż wreszcie powstała rasa mieszańców, mówiąca po niemiecku, lecz etnograficznie zbliżona raczej do Czechów, niż do Niemców. Jest to rasa bardzo oświecona, karna, chciwa na grunt, przebiegła, pozbawiona delikatności uczuć, kultury umysłowej i towarzyskiej, o inteligencji tępej. Słowem, rasa niezdolna do wzięcia się na wyższy stopień rozwoju społecznego i politycznego.

Ta rasa panowała politycznie w Czechach za czasów austriackiego absolutyzmu, bo wówczas absolutyzm był niemiecki i popierał wszystko, co niemieckie. Niecałe lat dwadzieścia życia konstytucyjnego wystarczyło, aby Niemcy czescy — nie mając na swe zawołanie władz politycznych i policyj — utracili hegemonię w Czechach.

Z owym faktem naturalnym, wykwittem stosunków

„a nie wiesz, że pośród kwiatów ogrodu jest kwiat najwdzieczniejszy, ukryty, cichy. Przejdiesz — i może go nigdy nie ujrzyć“...

Mimowoli przychodzą na pamięć przepiękne strofy poety, włożone (szereg lat przedtem) w usta skazanego na śmierć Kordjana¹⁰⁾

„O, gdybym wiedział, że tak bez powrotu

Zegnałem ziemię; przed chwilą odlotu

Patrzyłbym na świat innymi oczyma —

Dłużej, ciekawiej, a może ze łzami! —

Bo tam, pomiędzy ogrodu kwiatami

Jest pewnie piękny kwiat — a ja go nie znam!

Może dźwięk jaki nowy struna daje,

A jam nie słyszał“...

„Słowacki“ — pisze Feliński — „był duszą piękną; o tem wiedziałem już dawno. Nigdy jednak piękność ta nie przemówiła tak silnie, jak w ostatnich chwilach życia. Obudziła się w nim głęboka wiara i zatarła ostatnie ślady wpływów Andrzeja¹¹⁾. Kiedyś zaliczał się do jego wyznawców, lecz to było tylko kaprysem dziecka, co kieruje się fantazją. On był zbyt „sobą“, aby mógł pozostać w krępiących go łańcuchach Towianizmu. Sam przekładał ponad wszystko czyn, uważając go za najmiłą rzecz w obliczu Boskiem“.

O Twórcy, który w swym „Beniowskim“ pisze o Bogu, że „wielki czyn tylko Go błaga, a nie łąza“, w czterdzieści lat później wspominał Feliński powtórzeniem niemal tych samych myśli.

„Na tle nauki Towiańskiego“ — pisze w liście do Maryana Żdziechowskiego¹²⁾ — „snuł on w bujnej wyobraźni swojej fantastyczne obrazy celowości i rozwoju świata, całkiem z nauką Kościoła niezgodne; czynił to jednak z prostotą dziecka, co lubuje się tęczowymi barwy przełamanej w kryształach promienia, nie przypuszcza-

¹⁰⁾ „Kordjan“. Akt III. Scen VIII.

¹¹⁾ Towiański.

¹²⁾ List otwarty do Maryana Żdziechowskiego pod tyt. „Trzej wieszczowie nasi wobec kościoła“, jako odpowiedź na jego książkę: „Mesjaniści i Słowianofili“. („Świat“ krakowski z r. 1888).

rzeczywistych, Niemcy czeszy się nie umieją pogodzić, bo go nie mogą zrozumieć. Zamiast urządzić sobie życie publiczne tak, aby ich głos rozważnego zawsze w sejmie czeskim słuchano, zmienili się w irredentystów pruskich. Postawili żądanie podziału Czech na okręgi administracyjne: czesko-niemiecki i czysto niemiecki.

Stolicą owego ostatniego miałyby zostać miasto Reichenberg (Liberec). W owym okręgu administracyjnym język czeski nie posiadałby praw jakichkolwiek. Wszystko musiałoby się odbywać po niemiecku: nauczanie, urzędowanie, sądownictwo.

Niemcy czeszy zapomnieli przecież w swem krótkowidztwie politycznym, że nie można wybierać posłów wszechniemieckich i uprawiać agitacji „Precz z Rzymem!”, a równocześnie żądać, aby rząd austriacki z tego pasa granicznego utworzył osobną prowincję. Boć w takich warunkach takie zarządzanie równałoby się dobrowolnej autoamputacji na rzecz sąsiedniej Rzeszy niemieckiej.

Przeciwie! Wobec irredentyzmu Niemców czeskich, musiała w Wiedniu powstać tendencja, aby nieznacznie, lecz stale propagować system „kontrapary” w Czechach niemieckich. A więc chronić mniejszości czeskie od zniewolenia, a więc w ciele urzędników Czechów, a więc zwalczać wszystko, co mogłoby podsycać separatyzm Niemców.

Niemcy czeszy, zamiast zrozumieć, iż nie można równocześnie dążyć do oderwania się od Austrii i wymagać, aby rząd austriacki popierał choćby pośrednio te dążenia — od dziesiątka lat urządzają latem zaraz po zamknięciu obrad Rady państwa wiece.

Przed laty jedenastu, gdy weszli na ową drogę, święcili wielki tryumf. Z owych wieców, urządzonych latem 1897 r. w Czechach niemieckich, wyszła myśl, aby nieporadną, wiosenną obstrukcją rozdmuchać w olbrzymi huragan rewolucyjny na terenie parlamentarnym. Pomyśl się udał. Od tej pory Niemcy czeszy — jak zwykle zakute łby — wracają każdego lata do tej samej taktyki i urządzają wiece, sądzą, że zmuszą parlament i rząd do kapitulacji. Istnieje przyszłość: do razu gra. Na burze jesienne 1897 r. złożyło się mnóstwo przyczyn, nie same tylko wiece. Niemcy czeszy mogą sobie gwałtować i narzekać. Opinia publiczna w Austrii dzisiaj wie, że są to skargi irredentystów, płaczących z racyi przeszkód, na jakie natrafia ich robota oderwania się od Austrii. Nikt się też za nimi nie ujmie nawet i w tym wypadku, gdyby na jesieni chwilowo machina parlamentarna miała stanąć za sprawą pp. Pergeltów i Wolffów.

Wiadomości zagraniczne.

Francja i Rosja.

Wielce charakterystyczną, ze względu na obecny temperament polityczny Francuzów, była ostatnia rozprawa w senacie francuskim nad wnioskiem socjalisty i byłego burmistrza marsylskiego, Flaissièresa. Niezrówny świeża kłóśka swoich kolegów w Izbie deputowanych, były burmistrz proponował, ażeby senat zgodził się na tę tylko część kredytu dla prezydenta republiki,

jaką nawet, że to jest tylko złudzenie. Słowacki również, jak Mickiewicz, opuścił Towiańskiego z powodu niewolniczych jego w stosunku do zwolenników swoich, wymagał. Samoistna i niepodległa natura śpiewaka „Beniowskiego” nie mogła własnej wyrzec się działalności — i to na rzecz biernej i wycekującej beczynności mistrza. Duch Juliusza, niemniej, jak Adama, żądny był czynu i przeto musiał skruszyć kępujące go więzy.

Prawdziwie szczere usposobienie religijne Słowackiego stało się w ostatnich dniach życia bezgranicznym uwielbieniem Chrystusowego imienia.

Oto co czytamy u Felińskiego:

„Wielekroć powtarzał: „Najwyższą ziemską miłością kochałem moją matkę — czymżesz jednak jest to ukochanie wobec miłości Chrystusa?”

Podobny szczegół znajduje się również w liście do Żdziechowskiego:

„Z jak niezamąconem sumieniem przyjmował on swą osobistą wiarę za nieskażony Chrystyanizm, najlepiej wykazał zgon jego; wiadomo zaś, że śmierć jest najpewniejszym probierzem czystości naszych dążeń. Na krótką chwilę przed opuszczeniem tej ziemi, powiedział do mnie z uśmiechem i rozjaśnioną twarzą: „Jeśli obaczysz moją ukochaną matkę, to powiedz jej, że gdyby mi wolno było oddać ducha mego w jej ręce, nie powierzałbym go z taką ufnością, z jaką składam go dziś w ręce niebieskiego Ojca.”

Niemniej jednak postać matki pozostawała do końca w myślach poety.

„Na kilka godzin przed zgonem kazał sobie podać jej list. Żegnał pismo i mówił, że widzi władzami ducha postać matczyną przy sobie. Potem żegnał się ze mną i z Karolem Petiniaud¹³⁾. Chciał, abyśmy dokonali przepisywać „testament”, którego przepisywanie rozpoczeliśmy już przedtem.”

Podobną wzmiankę o liście pani Bécu zamieścił Feliński we „wspomnieniach o zgonie poety”:

„Juliusz wziął mnie za rękę i spokojnym, lecz przerywanym głosem rzekł: „Powiedz mojej matce, że nic do niej nie napisałem, bo tych rzeczy pisać nie można — ale jestem szczęśliwy, że dziś, jakby na pożegnanie, wspomnienie jej odebrałem i z myślą o niej umieram.”

¹³⁾ O przyjacieliu tym wspomina Słowacki w liście do Januszewskiego.

kłóśka dotyczy jego wizyty na półwyspie skandynawskim, z wyłączeniem kredytu dla odwiedziny w Rosji. Przyznając, iż sojusz francusko-rosyjski przyczynił się tak dalece do utrzymania pokoju, Flaissières oświadczył, że demokracja francuska ma inne pojęcie rządu, wolności i obywatelskich praw, niż panujące dziś w caracie. Liberalizm w Rosji jest spętany przez władzę autokratyczną, wystawiony na systematyczne prześladowanie.

Tu prezes senatu, Dubost, przerwał mowcy: „Muszę przypomnieć — powiedział — że mieszanie się do wewnętrznych spraw innego narodu sprzeciwia się stałej tradycji stronnictwa republikańskiego. Zajmuje nas obecnie tylko kwestya kredytu, który zmierza do wzmocnienia węzłów, łączących Francję z rosyjskim państwem”. Kiedy Flaissières mimo to ciągnął dalej swoje wywody, Dubost dodał: „Tu nie jest żadna akademja, jesteśmy zgromadzeniem prawodawczym — nie odchodź pan od kwestyi”. Były burmistrz zamilkł niebawem — zabrał głos minister spraw zagranicznych.

„Rząd — rzekł — mógłby pozostać na słowach prezesa senatu, czuje atoli, iż nie może niezaprzeczyć przeciw zdaniom interpelanta, który zupełnie źle pojmuje nasze uczucia polityczne i wybitnie pokojowe dążenia naszej polityki zagranicznej. (Głośnie oklaski). Nasza akcja międzynarodowa opiera się na sojuszu z Rosją. Ten sojusz nie przestał nigdy odpowiadać interesom obu narodów. Dziś, jak w przeszłości, harmonizuje z ich aspiracyami i ich pragnieniem pokoju. Rząd nie wątpi, że o tem senat jest najgłębiej przekonany, republikańskie dadzą interpelantowi zasłużoną odpowiedź. Niewątpliwie zresztą, że gdy chodzi o politykę zagraniczną, na ławach francuskiego prawodawstwa niema republikanów, ani monarchistów — są tylko Francuzi, myślący zgodnie i łącznie o ojczyźnie. (Głośnie oklaski).

Minister nie zawiódł się. W głosowaniu padł... tylko jeden głos (Flaissières) przeciw kredytem. Zauważyć trzeba, że prawie równocześnie rada miejska paryska tak samo odrzuciła wnioski, skierowane przeciw rządowi rosyjskiemu i wizycie prezydenta Fallièresa. Pierwszy wniosek domagał się, ażeby rząd francuski nie upoważniał zaciągania dalszych pożyczek rosyjskich — i upadł 66 głosami przeciw 19. Drugi wyraził sympatię rady miejskiej przed wizytą prezydenta z narodem rosyjskim, oraz nadzieję blizkiego Rosyan wyzwolenia — ale opozycja stawiała wniosek przeciwny, pochwalający „wszystko, co może wzmocnić sojusze i porozumienia, zgodne z interesami Francji, przy sposobności wizyt prezydenta republiki w Anglii, Rosji i Szwecji”. Wniosek opozycji przeszedł 41 głosami przeciw 21 — ów pierwszy zaś upadł jeszcze znacznie większą większością.

Szach nie odniósł zwycięstwa

tak utrzymuje prezydent perskiego parlamentu, Mumtaz-ed-Daule, który już opuścił francuskie poselstwo w Teheranie i rozmawiał z korespondentem „Timesa”. Twierdzi on, że kraj się nie uspokoi, dopóki parlament nie zostanie przywrócony na pierwszej podstawie wyborczej. Izba występowała dwa lata przeciw uciskowi, przekupstwu i biurokratycznym intrygom, dawała opiekę chłopom i rzemieślnikom. Nie myślała o zatargu z szachem, sądziła, że zdoła zachować konstytucję nienaruszoną, polegała na moralnem poparciu całego świata i na gwa-

Szczegół o przepisywaniu „testamentu”, nie odnosi się do testamentu (w dosłownem znaczeniu słowa), lecz do wiersza poety „Testament”. Urzędowe rozporządzenie ostatniej woli uczynił Słowacki jeszcze w marcu, donosząc Januszewskiemu:

„Zrobiłem, będąc chory, ostatnie rozporządzenie, złożone z dwóch paragrafów. W pierwszym zostawiam wszystko co mam i przekazuję wszystkie moje prawa Matce i Tobie Teofilu, mianując Was wspólnie i solidarnie sukcesorami moimi. W drugim paragrafie czynię egzekutorem moich paryskich pozostałości przyjaciela mego, człowieka złotego serca, pana Charles Petiniaud¹⁴⁾.”

Wzmianka o „Testamencie” (wierszu) pozostaje w sprzeczności z ogólnie znanem twierdzeniem¹⁵⁾, że utworem, który na kilka chwil przed śmiercią polecił Słowacki przepisać, miał być jeden z rapsodów „Króla Ducha”, a mianowicie rapsod o Ziemiowicie i Piaszczu. Strofy te w rękopiśmie są istotnie, poczynawszy od zwrotki siódmej, pisane przez Felińskiego — we „Wspomnieniach”, zaś w „Kronice rodzinnej”, skąd wyłącznie czerpano materiały historyczne, przy wzmiance o przepisywaniu wiersza nie podał Feliński tytułu, co stało się powodem do stworzenia powyższej hipotezy.

Gorąca dusza poety, pełna niegdyś uwielbienia dla czarów przyrody, poczęła się na łożu śmierci rozrzucać na myśl o rozkwitającej wiosnie.

„Na dzień przed śmiercią przyniósł mu Petiniaud kwiaty, Juliusz roztkliwił się nad nimi, mówiąc, że to wiosna żegna go pod postacią kwitnącej wiązanki. Położył kwiaty przy łóżku i długo patrzył na nie przez łzy.”

Ten przejmująco smutny nastrój poety znajdujemy również w jego własnym liście, pisany któregoś piątku, gdy natura poczyniała się budzić do życia, „gdy działał jeszcze — niestety! po raz ostatni — pęki, otwierające się na drzewach.”

Wkrótce nadeszły jednak godziny, w których „z sił zupełnie opadał, jakby chwilowe omdlenia. Marzył, aby ciało jego spoczęło na cmentarzu krzemienieckim, pod cieniem czereśni, obok mogił dziada i babki. Na kilka

¹⁴⁾ Antoni Małacki: „Życie i dzieła Słowackiego”. Tom III.

¹⁵⁾ List bez daty i adresu (pisany prawdopodobnie do Joanny Bobrowej 16. albo 23 marca 1849 r.)

rancyach, danych po zamachu grudniowym przez Anglię i Rosję. Nieprawdą jest, że w gmachu parlamentu były bomby, że nacyonalści pierwsi wystąpili do walki. Dziś to tylko jest pewnem, że — partya nie jest skończona, ruch idzie dalej, agitacja nie ustala, reakcja nie odniosła zwycięstwa.

Z drugiej strony — zupełnie tak jak w Rosji przed niedawnym czasem — reakcja niema żadnego programu. Usiłuje ona wywołać wśród ludu potępienie konstytucji. Na porządku dziennym są aresztowania, rozboje, mordy i coraz drastyczniejsze ukazy.

Pułkownik Liachow.

W angielskiej Izbie niższej posypały się interpelacje do rządu w sprawie pułkownika Liachowa, który był gubernatorem Teheranu, póki miasto było w stanie oblężenia. Rząd odpowiedział, że Liachow, choć nie przestał być oficerem armii rosyjskiej, jest od władz rosyjskich całkiem niezależny, w Persyi zaś jest naczelnym wodzem i instruktorem armii. „Kozacy” pod jego rozkazami nie są żołnierzami rosyjskimi, są Persami. Szach oświadczył się z gotowością do zachowania konstytucji.

Według informacji „Standarta”, wpływy niemieckie pracują usilnie nad zerwaniem porozumienia angielsko-rosyjskiego w Persyi, i w tym celu zarówno w Petersburgu jak w Teheranie nawołują do czynnej interwencji rosyjskich wojsk, ażeby położyć koniec anarchii. Na razie, rzekomo przeciw Kurdom, wyszło z Erzerumu do Enlemenu 20 kompanii piechoty z artylerją.

Ostatnie wiadomości głoszają, że Liachow, ulegając przedstawieniom z Petersburga, podał się do dymisji, jako pułkownik rosyjski.

Nowe trójpřzymierze.

Korespondent konstantynopolski „Corriere della Sera”, otrzymał od pewnego wybitnego dyplomaty tureckiego zapewnienie, że projekt utworzenia nowego trójpřzymierza, do którego należałyby Niemcy, Austria i Turcja, nie jest zupełnie fantazyjny. Ze w tej sprawie poczyniono już pewne kroki przedwstępne, wynika choćby tylko z tego faktu, że w posiedzeniach tajnej tureckiej rady wojskowej brało udział dwóch generałów pruskich. Był więc tam jeszcze ktoś oprócz von der Goltza!

Jest to rzeczą pewną, dodał dyplomata turecki, że dla Niemiec, którym pozostał już tylko jeden wierny sprzymierzeniec, a mianowicie Austria, wciągnięcie Turcyi do sojuszu byłoby bardzo pożyteczne. Aby to zrozumieć, należy tylko zwrócić na to uwagę, że siły zbrojne tureckie w Azji wystarcząłyby do odwrócenia znacznej części armii rosyjskiej od europejskiego teatru wojny.

Dyplomata dodał, że także dla Turcyi, wobec porozumienia się Rosji i Anglii, przystąpienie do sojuszu niemiecko-austriackiego byłoby bardzo korzystne. Taki potrójny sojusz byłby dla Turcyi najlepszą obroną przed niebezpieczeństwem, które może grozić jej w Europie.

„Największy dyplomata”.

Przy uroczystym obchodzie rocznicy porozumienia się francusko-angielskiego, ambasador francuski w Londynie Cambon wygłosił mowę, która z kilku względów zasługuje na uwagę.

chwil przed zgonem kazał sobie podać zegarek i co chwila nań spoglądał. Gdy go sen morzył, przymykał powieki, lecz po chwili je podnosił, obawiając się, czy to nie sen ostatni. Nagle dał znak, że chce powstać, lecz osunął się na poduszki i skończył.”

„Pierwsze zawiadomienie o śmierci” — pisze Feliński — „wysłałem jego dawnemu nauczycielowi.”

Był nim bawiący wówczas w Paryżu Hipolit Biotnicki. Feliński donosi mu w krótkim piśmie o rezygnacji i spokoju, z jakim Słowacki umierał, oraz, że egzekutorem testamentu naznaczył Francuza Petiniaud, który postanowił się zająć pogrzebem.

Nie znając natomiast adresów mieszkających w Paryżu Polaków, prosi Biotnickiego o pomoc w tym względzie, gdyż chodziło o jak najliczniejsze rozesłanie kart żałobnych i zaproszenie znajomych na obrzęd pogrzebu.

Nazajutrz rozesłano zawiadomienia. Należą one dziś do prawdziwych „białych kruków” w zbiorach druków pamiątkowych. Jedną taką kartę posiada p. Władysław Mickiewicz.

Oto jej¹⁶⁾ tekst:

„Uprasza się szanownych rodaków, aby raczyli oddać chrześcijańską posługę Juliuszowi Słowackiemu, zmarłemu w Paryżu, dnia 3 kwietnia. Zgromadzenie będzie miało miejsce w mieszkaniu zmarłego, przy ulicy Ponthieu, numer 30, dnia 5 kwietnia o g. 11 z rana. Nabożeństwo pogrzebowe odbędzie się w kościele Saint-Philippe de Roul o g. 12, skąd zwłoki odprowadzone zostaną na cmentarz w Montmartre.”

O pogrzebie znajdujemy u Felińskiego zaledwie słów kilka:

„Garstka rodaków odprowadziła go do grobu. Mickiewicz nie przyszedł. Nad mogiłą nikt nie przemówił. Z cmentarza powróciliśmy z Karolem Petiniaud, aby uporządkować mieszkanie zmarłego. Dni te były dla mnie prawdziwą drogą krzyżową. Łzy za Słowackim nie zaschły dotychczas. Teraz pojmuję, jak silną może być przyjaźń. Ma od miłości tę wyższość, że wyzbywa się miłości samego siebie, a żyje istotą drugą, wypełniając ją nawskróś.”

JAN PIETRZYCKI.

¹⁶⁾ Tekst tego zawiadomienia ogłosił niedawno w „Kuryerze Warszawskim” p. Leopold Meyet.

„Entente”, mówił ambasador francuski, nie zawsze była faktem realnym, jakim jest dzisiaj. Wszyscy pragnęli niewątpliwie dobrych stosunków ekonomicznych i społecznych między Francją i Anglią, ale nawiązanie stosunków bliższych nie uchodziło za pożądane. Ja sam byłem niegdyś zdania, że zwolennicy „entente cordiale” postępowali ze zbyt wielkim pośpiechem i że wyprzedzali znacznie opinię publiczną po obu stronach Kanału. Przyznaję chętnie, że myliłem się i stwierdzam z wielkim zadowoleniem, że stronnicy „entente cordiale” patrzyli dalej niż ja. Dziś oba wielkie narody stanowią przez swoją ścisłą przyjaźń, poważną rękojmię pokoju powszechnego. Dobrze i umiarkowanie usposobione żywoły po obu stronach Kanału nie porzuciły nigdy nadziei, że ten wielki ruch w Anglii i Francji dojrzeje i wyda odpowiednie skutki.

Kończąc, wznosił Cambon zdrowie króla Edwarda, którego nazwał „największym dyplomatą na świecie”.

Ten zwrot zwrócił szczególnie uwagę na mowę Cambona. Ale są w niej szczegóły ważniejsze. Okazuje się, że twórcą „entente cordiale” po stronie francuskiej nie był, jak przypuszczano dotąd ogólnie, Cambon, lecz ktoś inny. Mianowicie był nim Delcassé. Gdy onegdaj ukazała się wiadomość, że Delcassé w czasie niedługim będzie mianowany ambasadorem francuskim w Londynie, pisma niemieckie wyraziły przekonanie, że jest to tylko plotka, obliczona na to, aby wywołać rozdrażnienie w Niemczech. A jako argument przytoczyły rzekomy fakt, że właśnie wobec rozkwitu „entente cordiale”, nie można usuwać z Londynu autora porozumienia się, Cambona, aby na jego miejsce wysłać Delcassé’go. Tymczasem sam Cambon oświadczył publicznie, że pierwotnie nie należał do gorących zwolenników zbliżenia się i zawarcie ugody nie jest jego zasługą. Wobec tego faktu ponowne ukazanie się Delcassé’go na szerokiej widowni politycznej, zwłaszcza po jego przyjęciu na dworze angielskim, staje się bardzo prawdopodobne. Można też przypuszczać, że w teraźniejszych warunkach politycznych, względnie na Niemcy, gdzie Delcassé jest szczególnie zniechęcony, nie odgrywałyby we Francji takiej roli, jak przed dwoma laty.

Cesarz Wilhelm a manewry angielskie.

Półurzędowa „Norddeutsche Allg. Ztg.” protestuje z wielkim rozdrażnieniem przeciw „sensacyjnej przesadzie”, z jaką „Pall Mall Gazette” opisała nagłe ukazanie się cesarza Wilhelma w obliczu manewrującej nad wybrzeżami duńskimi floty angielskiej. Organ półurzędowy niemiecki tłumaczy, że cesarz wcale ani nie wiedział, gdzie znajduje się flota angielska, lecz jadąc ku północy, musiał natknąć się na nią. Przedstawienie tego spotkania jako wypadku nadzwyczajnego i sensacyjnego nie jest więc niczem uzasadnione.

Wobec rozdrażnienia, jakim odznacza się artykuł „Nordd. Allg. Ztg.”, „Berliner Tageblatt” stwierdza, że notatka „Pall Mall Gazette” zawierała zupełnie obiektywne i w tonie bardzo spokojny opis spotkania i była wolna od wszelkiej „sensacyjnej przesady”. Jeżeli więc spotkanie było tylko przypadkowe, to organ półurzędowy niemiecki irytuje się niepotrzebnie. Ale czy było rzeczywiście przypadkowe? Nikt w to nie uwierzy.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Wybory ściślejsze w okręgu czarnkowsko-chodziejsko-wieleńskim (Wks. Poznańskie) skończyły się, jak było do przewidzenia, zwycięstwem kandydata niemieckiego. Konserwatysta Ritter, popierany przez wszystkie stronnictwa niemieckie oprócz socjalistów, otrzymał 14.507 głosów, Polak Łebński 7.467. Katolicy Niemcy także w wyborach ściślejszych nie oddali swych głosów kandydatowi polskiemu. Poparli go jedynie socjaliści.

Bojkot finansowy. Ze Śmigla (W. Ks. Poznańskie) donoszą, że tamtejsza miejska kasa oszczędności wypowiedziała polskim właścicielom domów pierwsze hipoteki na sumę około 100.000 marek w bieżącym półroczu, a drugie tyle ma być wypowiedzianych w przyszłym półroczu. Zarząd kasy tłumaczy się tem, że potrzebuje dużo pieniędzy na różne budowle miejskie, jak ochronkę i inne, oraz tem, że — Polacy w ostatnim roku wybrali z kasy miejskiej swe oszczędności, aby je następnie złożyć w Banku Ludowym.

Nie jest to pierwszy wypadek bojkotowania Polaków przez niemieckie instytucje finansowe. Jedynym na to sposobem będzie umieszczenie wszystkich oszczędności polskich w kasach polskich, aby umożliwić im dostarczenie kredytu, którego odmawiają Polakom instytucje niemieckie i rządowe.

Reorganizacja komisji kolonizacyjnej. Wobec napaści prasy skrajnie hakatystycznej na rząd z powodu mianowania Gramscha prezesem komisji kolonizacyjnej, „Berliner Politische Nachrichten” bronią w artykule inspirowanym polityką rządową i przy tej sposobności podają kilka informacji o zamiarach rządu. Z komunikatu tego wynika, że reforma komisji kolonizacyjnej nie jest jeszcze przeprowadzona i nie opracowano też dotąd planu wywłaszczenia. Plan ten nie będzie ogłoszony, ponieważ „rząd nie postąpiłby praktycznie, gdyby otwierał swe karty wobec nieprzyjaciela, który, jak wykazało dotychczasowe doświadczenie, nie przebiera w środkach walki”.

Idzie niezawodnie o to, aby przez zachowanie w tajemnicy planu wywłaszczenia, utrzymywać właścicieli polskich w niepewności i zapobiegać przez to ich jawnemu udziałowi w życiu publicznym. Z drugiej strony rzeczą jest oczywistą, że reorganizacja komisji kolonizacyjnej i opracowanie planu wywłaszczenia sprawa rządu wiele kłopotu i spotyka się z trudnościami, skoro dotąd spraw tych załatwić nie zdołano. Najwięcej trudności sprawia zapewne opór dotychczasowych kierowników akcji hakatystycznej przeciw zmianie taktyki kolonizacyjnej. Rząd chce przedewszystkiem nabywać w przyszłości ziemię z rąk polskich, a bankrutujących właścicieli niemieckich pozostawić swemu losowi. Tem tłumaczy się głównie niezadowolnienie hakatystów starej szkoły, którym chodziło przedewszystkiem o zapełnienie własnych kieszeni pod pozorem obrony interesów niemieckich.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Przyczyny zamykania szkół polskich w Królestwie. Według wersji urzędowych, zawieszenie polskich

szkół prywatnych w niektórych miejscowościach Królestwa nastąpiło nie wyłącznie z tej przyczyny, że wykłady historii i geografii odbywały się w języku polskim, ale z szeregu jeszcze innych przyczyn, a mianowicie nauczyciele w tych szkołach nie byli zatwierdzeni przez kuratora; podręczniki nie odpowiadały ustanowionym wymaganiom, programy szkół zmieniono i t. d. Zamknięcie szkół nastąpiło z uchwały osobnej rady pedagogicznej, istniejącej przy warszawskim okręgu naukowym. Przełożeni zamkniętych szkół powinni wyjednać nowe pozwolenia na ich otwarcie, co już niektórzy uczynili. Co zaś do wykładu historii i geografii powszechnej w języku rosyjskim, to władze naukowe kategorycznie tłumaczą, że sprawa ta nie podlega żadnemu kwestyonowaniu, ponieważ została ona rozstrzygnięta jeszcze w r. 1904 przez ministerium, na mocy czego wykłady wskazanych przedmiotów powinny odbywać się w języku rosyjskim.

Ograniczenie wyjazdu do Prus. Z Aleksandrowa donoszą do pism warszawskich, że tegoroczny ruch pasażerski za granicę do Prus, który zazwyczaj największe rozmiary przybierał w początkach lipca, obecnie znacznie zmalał. Większość wyjeżdżających są to Rosjanie. Bardzo mało rodzin polskich mija Aleksandrow. Natomiast z Ojcowa, Ciechocinka i innych miejsc kuracyjnych w Królestwie donoszą o wzmożonej frekwencji gości, w porównaniu z latami ubiegłymi.

Jest to w każdym razie objaw bardzo sympatyczny. Może nareszcie zaczniemy na seryo bojkotować bady pruskie, tem więcej, że pięknych miejscowości kuracyjnych nam nie brak.

Zjazd w Pradze.

„Kurier Poznański” zamieszcza artykuł dra Maryana Seydy, który w drodze do Pragi miał sposobność rozmawiać z p. J. Hłaską i prezesem Dmowskim o niesolidarności i daje pogląd jakie społeczeństwo poznańskie ma na tę sprawę nadto kilka wyjaśnień p. Dmowskiego. Oto co pisze p. Seyda:

Do Krakowa i do Pragi! „Ruszyliśmy z Poznania. To znaczy ruszył ze mną pan Józef Hłasko, ziemianin z Witebskiego i zarazem naczelny redaktor „Gońca Wileńskiego”, organu demokratyczno-narodowego dla Litwy. Z Karlsbadu wracając, zatrzymał się był już w Pradze, ale w Poznaniu udało mi go się nakłonić do wspólnego wyjazdu do Krakowa i do Pragi. W Krakowie, jak wiadomo, naznaczoną została konferencja delegacji polskiej. Warto było zdecydować się na Kraków, ażeby w Krakowie „nadstawić ucha”.

Oto „nadstawienie ucha” chodzi, nie o reprezentowanie, bo ani p. Hłasko, ani piszący te słowa nie ma charakteru oficjalnego przedstawiciela swojej dzielnicy. Zabór pruski — jak o tem już pisano — nie bierze w konferencji słowiańskiej czynnego udziału wogóle, nie wysłał oficjalnych przedstawicieli do polskiej delegacji. Oczywiście ze względów prawnohistorycznych. Nasz udział w konferencji praskiej nie mógłby być żadnym powodem do dalszych wobec nas kroków systemu pruskiego, ale wiadomo, jak pruscy i niemieccy „prawodawcy” pod wpływem rządu pozoro liczą za rzeczywiste powody.

przychodzi do domu, szybko się rozbiera, kładzie się do łóżka.

Chwilę tylko przerzuci „rolę”...

Nad ranem budzi go jakiś nieznośny swąd: Zasnął sobie i nafta do ostatka się wypaliła.

Nie może już usnąć. Po kilku godzinach wstaje, myje się staranniej niż zwykle, przebiera świeżą bielezną, czyści ubranie, wkłada nową krawatkę.

Do biura czas jeszcze. „Rola” do kieszeni — i za miasto.

Przechadzka go cokolwiek orzeźwiła, w biurze jest jednak znowu tak roztrzęsiony, że ani jednego aktu nie potrafi przepisać. Za każdym razem tylko, ile razy kto drzwi otworzy, podrywa się z krzesła. Siada, ścisną pióro, mechanicznie przewraca papiery i myśli:

— Nie do mnie. A na pewno list dostał... Już przecie jedynasta... Prosiłem go natychmiast o odpowiedź. Do tego czasu mógł z pięć razy odpowiedzieć... Może chłopaka do domu posłał...

Drzwi które się ciągle dzisiaj otwierają, doprowadzają go do takiego stopnia zdenerwowania i niecierpliwości, że absolutnie pisać nie może.

Znowu ktoś idzie. Tym razem już jednak stanowczo się nie odwróci; pewnie ktoś z interesantów. Tymczasem zaledwo ktoś potknął się klamki, pan Józef wytrzymać nie może, odkłada pióro zwraca się do drzwi. Naturalnie znowu nie listonosz; Zresztą o tym czasie nawet niemożliwe. Bardzo być może, że w domu jest co.

Na obiedzie prawie niczego nie je, zbiera się i pędzi do domu.

Nie ma! Być może, że u gospodarza.

Okraża dom, wchodzi na podwórze. Właściciel domu właśnie coś naprawia koło rynny.

— Dzień dobry.

— Padam do nóg.

(C. d. n.)

ARTUR SCHRÖDER.

Ostatni Hamlet.

(Ciąg dalszy.)

— Bądź zdrow.

— Całe rączki.

— Poczekajno! A czy był kto przy tem, jak ci ten pan kartkę dawał?

— W pokoju był jakisi dziad z brodą i kilka innych.

— No, ale czy kto słyszał?

Chłopak otwiera głębiej, wyraca oczami.

— Dobrze zresztą; bądź zdrow.

Pan Józef zamyka drzwi. Zdejmuje surdut, wyciąga z za szafy starą bluzę, idzie do stolika z maszynką, mruczy:

— Stanowczo lepiej, że nie pójdę. Tak zrobię, jak myślałem. Tak! Widocznie jednak, że mu o to chodzi.

Zaczyna szybciej krzątać się koło kolacyi, je, potem zbiera ze stołu, chowa naczynie, wyciąga szufladę, wyjmując papier listowy, siada i myśli.

Po krótkiej chwili, podarłszy kilkakrotnie źle zaczęty list, pisze. Zdania mu się jakoś nie układają — trzeba jednak koniecznie dziś skończyć, żeby jutro zaraz rano otrzymał... Cała awantura nie ma sensu, oboje byli podrażnieni. Ale tego się długo przecie nie pamięta... Nie ulega wątpliwości, że ustąpi i pozwoli mu zagrać. Ani chwili o tem nie wątpi... Zależy mu bardzo; choćby miał tu jeszcze jakiś czas zostać... Właśnie dlatego! Przecież on to zrozumie! Niech raz za ten cały czas odetchnie i pokaże im... Prócz tego sam się chce c-zekonać, właściwie utwierdzić... Ułoży sobie potem naczaj życie... Niechże mu więc po koleżeńsku pomoże!

Zrozumie go, bo sam jest przecie artystą! Może jeszcze będzie mu się mógł zato wywdzięczyć... Sądzi, że mu to nawet przyjemność zrobi, jeśli swojemu dawnemu dyrektorowi może teraz pomódz... A należałoby mu się już przecie za te dwa lata... Niech tylko tak w myślach spróbuje chwilę postawić się w jego położeniu! A teraz najlepsza sposobność... On tylko może mu pomódz! Prosi go barbozo (podkreślone), nie przypuszcza ani na sekundę, żeby takiej drobnostki dla niego nie zrobił! Serdecznie go pozdrawia, jeszcze raz bardzo prosi i już naprzód (dwa razy podkreślone) dziękuje...

List nie taki jak myślał, ale dziś nie może inaczej, nie ma czasu zresztą go przepisywać.

Pan Józef wdziewa płaszcz, skręca lampę, zamyka na klucz drzwi.

Droga na pocztę prowadzi obok kasyna. Szyby jasno gorzeją, drzwi od sieni szeroko otwarte, muzyka wrzaskliwie gra jakiegoś marsza; przy płocie, w blasku zawieszanej na słupie lampy, kilka osób się kręci. Wiadac jednak, że niewiele ludzi wewnątrz być musi.

Pan Józef mimo, że go to teraz przecież nic nie powinno obchodzić, doznaje tego samego wrażenia, jak wtedy, kiedy gorączkowo biegał od garderoby do otworu kurtynowego, wypatrując, ile już osób na sali. Może jeszcze nadejdą. Tu w modzie spóźniać się o trzy kwadransy. Jakiś wózek... Przejechał! Nie mogli tu tu wysiąść i iść do kasyna? Swoją drogą, dobrze Wiecha trzy dni temu radził, żeby przy końcu, przed Hamletem jeśli będzie „bryndza” dać „kawalek narodowy”, mianowicie: „Królową przedmieścia”. Tyle razy to już swoją drogą i u niego kasę ratowało. Puszczą, przerażliwa puszcza tam dziś być musi. Jutro za to przyjdą, wszyscy; wcale dobrze, że się domyślają! Przyjdą jutro... Jutro!

Pan Józef nie może jakoś spokojnie ustać na miejscu. Mruczy do siebie:

— Najlepiej jak najwcześniej położyć się i pobożnie to wszystko przespać. Nic się tu nie wystoi, a jeszcze gotów kto zobaczyć.

Powraca chylkiem, żeby go kto nie zobaczył,

Wł. Adamski

we Lwowie, hotel Żorża.

Poleca na sezon świeży transport najno wszych

Dywanów, Firanek, Portyer, Kap, Serwet, Materyj

na obicie mebli, Cretonów, Muslinów, Chodników. TAPET i t. p

Ceny oryginalne fabryczne.

2888

Wzory i cenniki wysyła opłatnie.

W Trzebini przysiadł się do nas p. Dmowski jadący na konferencję do Krakowa.

Za chwilę kilka rozmawialiśmy w trójkę. Rozmowa zeszła oczywiście zaraz na temat konferencji słowiańskiej.

— Czy u was w Poznańskim spodziewają się po konferencji wiele? — zapytał Dmowski.

— Wie Pan, że muszę przedewszystkiem podkreślić, iż społeczeństwo naszego zaboru nie tylko zachowuje dotąd wobec ruchu nowosłowiańskiego najzupełniejszą równowagę, ale patrzy na całą sprawę ze znacznym zmysłem krytycznym. Bierze rzecz pod kątem widzenia chłodnego rozsądku politycznego. Panowie sobie przypominają te wylewy bezbrzeżnej fali uczuć słowiańskich przed kilku jeszcze laty, za czasów starego ruchu słowiańskiego względnie moskalofilskiego, — dziś o tem, przynajmniej ze strony ster poważniejszych, mowy niema.

— Czem to Pan sobie tłumaczy? — zapytał Hłasko.

— Najpierw, proszę Pana, społeczeństwo nasze polityczne szybko się wyrabia i dojrzewa. Wyciąga z doświadczeń wnioski praktyczne. Dalej czynniki te, które przed laty silnie przeciwstawiały się propagandzie moskalofilskiej, ubliżającej naszej godności narodowej i zwracającej społeczeństwu w głowie, te czynniki dziś nie mają powodu uchylać się od ruchu nowosłowiańskiego, opartego na zasadzie narodowej zupełnej samodzielności i narodowego równouprawnienia w łonie Słowiańszczyzny. Te czynniki dziś nawet prawie że stanowią awangardę ruchu nowosłowiańskiego u nas, czuwając właśnie nad tym, aby ruch ten u nas nie zeszedł na bezdroża, lecz kierował się motywami czysto rozumowymi, a nie sentymentem. Rzeczą jest zaś stwierdzone, że żaden ruch nie popada łatwo w krańcowość, jeżeli nie spotyka się z ostrą opozycją. Opozycję takiej wobec ruchu nowosłowiańskiego u nas niema, więc i niema skłonności w społeczeństwie do popadania w krańcowość, w entuzjazm.

Dochodzi do tego jeszcze względnie pozytywny. Najwplywowsze organy prasy naszej traktują ruch nowosłowiański z wielkim spokojem, bez częstych deklamacji. Stwierdzam z całą satysfakcją, że także Dziennik Poznański uchwycił sprawę z punktu widzenia rozumu politycznego, a nie szerokich a płytkich uczuć. Obecny jego redaktor zna stosunki rosyjskie. Dawniej było inaczej, to Panowie także wiedzą.

— Więc niebotycznych rzeczy po konferencji polskiej społeczeństwo polskie zaboru pruskiego się nie spodziewa — zauważył Dmowski — to bardzo rozsądne. U nas wielu niestety mniej okazuje zrozumienia rzeczy. Myślą, że w Pradze nastąpi „rozwiązanie kwestii polsko-rosyjskiej”. Jakoby ta sześćdziesiątka delegatów najprzeróżniejszych narodów słowiańskich była forum, któremu powierzyć możemy rozstrzygnięcie tak trudnej i tak zawiłej sprawy, jaką jest kwestja polsko-rosyjska. To sprawa, którą rozwiązać mogą jedynie Rosjanie i Polacy — oczywiście na podstawie zasad ruchu nowosłowiańskiego. Ale na czem innym zależeć nam musi w Pradze, a mianowicie na tem, aby ściśle określony został charakter ruchu nowosłowiańskiego, aby mocno podkreślono podstawowe, ogólne jego zasady. Należy podkreślić, że celem ruchu nowosłowiańskiego nie jest zlanie różnych narodowości słowiańskich w jedną całość, w jedno morze, „wszechsłowiańskie”, jak to czynił stary panslawizm w jednostronnym interesie Rosji, lecz stworzenie związku równouprawnionych narodów z tym zamiarem, aby każdy z narodów słowiańskich uzyskał możliwe korzystne warunki samodzielnego, wszechstronnego narodowego rozwoju. To nie ruch panslawistyczny, wszechsłowiański, lecz między słowiański.

— Kraków! — zagrzmiął głos konduktora.

Do telegraficznych wiadomości dzisiaj rano podanych dodać należy, iż wszystkie dotychczasowe przemówienia wypełnione są ogólnikami; robi to wrażenie jak by chciano ominąć jakieś drażliwości, jakby chciano zastrzeżać niemi wrażenie, iż tam czegoś niedomówiono. Wczoraj podany program prac tej konferencji uderza pominięciem zupełnem sprawy polsko-rosyjskiej mimo, iż o niej mówiono w Petersburgu i Warszawie i pisano we wszystkich dziennikach zajmujących się ruchem odnowionym. Z naciskiem wyrażano się, iż od wyrównania tego sporu zależy dalszy rozwój słowiańszczyzny. Czyżby wtedy chodziło o uzyskanie do konferencji Polaków a gdy oni na nią przysyłają wysuwa się na pierwszy plan sprawy również ważne ale drugorzędne znaczenia? Nikt z nas nie spodziewał się i nie spodziewa załatwienia tej sprawy drogą konferencji, zjazdów itp., ale aranżowanie takich środków porozumiewawczych powinno przecie dać możność choćby szukania sposobów porozumienia. Żeby się stało, gdyby sposobności obecnej w tym kierunku nie wyzyskano, bo do spokojnej a krytycznej oceny obecnych zdarzeń przemieszać się może najgorszy doradca: niedowierzanie.

Prasa czeska przyjęła zjazd na ogół zyczliwymi artykułami. Wspominaliśmy już, że obecnym aranżerem czeskim przeciwstawiają się postępowcy, choć biorą udział w zjeździe. Przed zjazdem wystąpiły „Narodni Listy” z czterema artykułami omawiającymi neosłowianizm i zjazd. Przebiega z nich trochę kwaśna mina dla

całej tej sprawy, twierdzą bowiem że wszystko to są stare i dobrze znane hasła, tylko do otrębywania ich użyto nowych instrumentów; myśli nowej do sprawy nie wniesiono. Znaczący to, że nie bardzo wierzą nowemu kursowi. Artykuły te zaczepiające i o nas omówimy, bo są w tych właśnie miejscach, gdzie o nas mowa niezgodne i ze swoim założeniem i z istotnym stanem sprawy.

„Naród ukraiński” wysłał na ręce p. Kramarza wielkie umotywywanie dlaczego jego przedstawiciele nie biorą w konferencji udziału. Naturalnie stała się temu narodowi, przedstawionemu przez Kostia Lewickiego, Wł. Baczyńskiego i Mich. Chruszewskiego krzywda. — Organizatorowie bowiem zjazdu nie liczyli się z istnieniem wielkiego narodu ukraińskiego a przebieg narad w Petersburgu wykazał dlaszą nieprzychylność dla ukraińskich dążeń. Cała dyskusja i wszelkie oświadczenia organizatorów innych wybitnych osobistości, podawały za cel zjazdu zmanifistowanie słowiańskiej solidarności wobec świata germańskiego, dalej pojednanie narodu polskiego z oficjalną Rosją. Inne natomiast zatargi między Słowianami, a spęcalnie sprawę „narodu ukraińskiego”, uwolnienie go od ucisku ze strony oficjalnych kół społeczeństwa rosyjskiego i społeczeństwa polskiego wyeliminowano z programu zjazdu.

Ponieważ zatem Rusinów przedstawiać winni tylko ukraińcy, a na zjeździe są inni jacyś przedstawiciele Rusinów, samozwańcy, ukraińcy rzetelni znaleźć się tam nie mogą i zjazdu tego nie mogą uznać za manifestację solidarności słowiańskiej.

Administracja „Słowa Polskiego” przyjmuje jednocześnie prenumeratę na

10 kor.

półrocznie
(wraz z przesyłką)

miesięcznik

„Ateneum
Polskie”.

Udogodnienie to wprowadziliśmy umyślnie dla tych Czytelników, którzy przy obecnym ożywionym ruchu umysłowym pragną uzupełniać wiedzę ogólną obszerniejszymi rozprawami naukowymi i literackimi, na które w dzienniku — w miarę rozwoju życia publicznego i ekonomicznego — coraz mniej miejsca.

„Ateneum Polskie”, wydawane przez ruchliwe i zasłużone Tow. Wydawnicze, pozostaje pod redakcją prof. Uniw. dra Stanisława Zakrzewskiego i komitetu redakcyjnego, do którego należą: dr. Jan Kasprówic, prof. dr. St. Grabski, dr. Tadeusz Sobolewski, prof. dr. Edward Porębowicz i prof. dr. Marian Raciborski. Zasłane przez najcenniejszych pisarzy i wszechstronnie rozwijane, zajęto ono odrazu pierwszorzędne stanowisko w czasopiśmiennictwie polskim.

Galicyjski Wezuwiusz.

Śladem poprzedniego sprawozdawcy, wybrałem się do Tustanowic, aby spojrzeć na płonące Oil City i sprawdzić ile jest prawdy w licznych pogłoskach na temat tego pożaru rozsiewanych.

Już z paromilowej odległości z pociągu spostrzegłem łunę na niebie, wkrótce zaś za Drohobyczem oczom naszym ukazał się słup ognisty, rzucający zmienne blaski na okolicę. Wśród pasażerów wszędzie ogromne ożywienie, wszyscy rozmawiają o płonącym Oil City i o zagrożonym „Ślązku”, ktoś tam opowiada, że w nocy ze środy na czwartek ogień tak był silny, że na rynku w Drohobyczu można było czytać bez światła; powtarzam to nie rzucając za prawdę.

Dojeżdżam do pożaru o świtaniu; potężne to wrażenie: wśród głębokiego lazuru nieba, którego nigdy tak pięknem nie widziałem, rycząc, hucząc i kłębiąc się bije potężny słup ognia. Raz w raz wylatują w górę czarniawe obłoczki i pod wpływem gorąca rozpryskują się szybko jak błyskawice i wijąc się w pierścienie i zakręty, pną się do góry, spowite gęstą welnistą masą dymów, gubią się w niej wreszcie i oto setki metrów wznosi się w obłoki złowrogi czarny słup dymu, ciągnąc się wyżej w dal za wiatrem.

Gdy bliżej podszedłem, zauważyłem, że ropa z niesłychaną energią dobywa się licznymi strumieniami, bijącymi z ogromną chyżością z kupy gorącego żelazniwa. Byłem od ognia jakie pięćdziesiąt kroków, zauważyłem jednak wkrótce, że moje ubranie zaczyna parzyć, że żar przenika obuwie, gorący powiew owionął twarz, oczy oslepiły prawie od blasku; miałem wrażenie, że wąsy i broda mi poczynają gorzeć, odchodzę więc na jakie sto kroków, rozglądam się po terenie.

Ziemia wysuszona na pieprz, porozkopywana wszędzie, beładnie rozrzucone leżą kupy żelazniwa, pola dookoła wypalone; straszny obraz zniszczenia. A pośród tego z poza szerokiej walów ziemnych, jak z krateru zionie jak wulkan niezmierzony, urągający „zwykłym ludziom” i „świetnym władzom” żywiołowy strumień ognisty. Jak święty, tysiącletni ogień Kaukazu lub wulkan.

Na wschód widnieją zgłiszczą trzech szybów, ku północy i zachodowi szeroka pusta przestrzeń, od południa jedynie, przez dym i żar widzę wieżę i zabudowania „Ślązka”.

Ci się chyba długo nie utrzymają już myślę, idąc ostrożnie dookoła ku nim. Tymczasem jednak okolica

zaczyna się zaludniać i przypadkiem natykam na znajomego, korzystając ze spotkania, proszę go o informacje, rozpoczyna się rozmowa, zbliżają się inni i po paru kwadransach, słuchając dyskusji i opowiadań zaczynam sobie wyrabiać pogląd na przebieg pożaru i akcyi ratunkowej.

Nafciarze miejscowi nie szczędzili cierpkich uwag pod adresem zarówno zarządu kopalni, jak i władzy górniczej, pożarowi temu przypisywali znaczenie symptomatyczne. Na kopalniach tych, jak i na wielu innych — powiadają — nie wiedzieć właściwie, kto rządzi, bo kierownik odpowiedzialny nie ma dostatecznej władzy i musi nawet w sprawach technicznych ulegać rozkazom świeżo i przypadkowo upieczonych dyrektorów, którzy mając często więcej szczęścia, niż znajomości rzeczy, sami nie wiedzą co czynią. Właścicielami szybów są Niemcy z Berlina, pomimo to zarząd kopalni od chwili przyjęcia ropy szczególnie, okazał się nieudolnym i lekkomyślnym, chociaż paru fachowców zgłaszało się z projektami ujęcia wybuchu w rury, co w ostatnich dniach przy produkcji 70 wagonów było niezbyt trudnem, nie uczyniono tego i deszcz ropy zupełnie zbędny, wciąż skrapiał całą okolicę, przygotowując drogę pożarowi.

Urząd górniczy wkrótce po wybuchu zwołał — jak się dowiaduję — konferencję interesowanych i wydał podobno śliczne rozporządzenie, lecz potem przez dziesięć dni beczynnie patrzył, jak niczego nie wykonano. Z powodu braku gromochronu piorun uderzył w wieżę, rozpoczęła się akcja ratunkowa, beładna i bezplanowa. Gaszenie wybuchowych szybów odbywa się tu zwykle w ten sposób, że podsiwa się aż ku otworowi wiertniczemu kilka rur o szerokim przekroju, które po usypaniu wału ma być odprowadzona ropa, a stopniowo usiłuje się ogień ziemią przytłumić. Tu tymczasem rur nie położono, lecz sypano wały potężne z trzech stron, zostawiając natomiast czwartą, od strony kopalni „Ślązka”, otwartą, wskutek czego płonąca ropa zaczynała się już w tym kierunku przelewać, grożąc rozszerzeniem pożaru. Mimo przekonywań i przedstawień prowadzono tę robotę aż do chwili, kiedy właściciele „Ślązka” silą tę robotę powstrzymali i sprowadzili interwencję władzy politycznej. Kierownictwo akcyi ze strony kopalni „Oil City”, ku ogólnemu zżiwieniu zostało oddane młodemu asystentowi techniki z Lwowa, bratu dyrektora, który mimo swej energii i teoretycznych wiadomości, o praktyce naftowej niewiele wiedział, kierownik zaś kopalni był tylko przypatrującym się. Władza górnicza straciła głowę i zamiast ująć w swe ręce kierownictwo akcyi, wysłała swą energię na skłanianie właścicieli „Ślązka”, aby w myśl żądań berlińczyków swój szyb pozwolili zdemontować. Jedynie władza polityczna wywiązała się ze swego zadania bez zarzutu, służba bezpieczeństwa od początku pożaru funkcjonowała stale i zapobiegła wszelkim wypadkom, pionierzy, zarekwirowani przez starostę p. Noela, już w parę godzin po wybuchu pożaru wyjechali z Przemysła. Za złą akcją gaszenia winić nie można tej władzy, bo jej rzeczą jest jedynie dbanie o bezpieczeństwo publiczne i to ona uczyniła. Pionierzy też dzielnie się pokazali, często w ogniu i niebezpieczeństwie wykonali szereg szafców ochronnych, i gdy uważali, że dla zabezpieczenia ludzkiego mienia i życia nic więcej uczynić nie mogą, odjechali.

Niesmak ogólny wywołało zachowanie się przedstawicieli berlińskiej spółki. Chociaż rozumiała jest psychologia pogorzalców, którzy myślą: „gdyśmy się już spalili, może wszystko dookoła iść z dymem”, rozumiała jest animozja do domniemanego rywala „Ślązka”, objawiająca się w ciągłym nastawianiu na zdemolowanie tego szybów, ale dziwnym jest ten pewien bierny opór przeciw celowemu ratunkowi, te nieuzasadnione zarzuty, rzucone za plecami, skierowane przeciw racjonalnym zarządzeniom władz, to groźenie interwencją pruskiego ambasadora (może Eulenburga) z powodu energicznej obrony „Ślązka” przez władze polityczne. Przykre bardzo wrażenie wywołało także na znającym rzecz, odzwierciedlenie tych pruskich dąsów w korespondencyach niektórych pism codziennych.

Sporo dowcipów i uwag ślągnął na siebie p. Hohman, radca ministerialny, który przybywszy z daleka, sądził, że swym wiedeńskim splendorem odrazu pożar ugasi. Czas jego pobytu tutaj był właściwie jedną wielką ankietą, która obradując w coraz to innym składzie, przyjmowała coraz to nowe projekty. Wkrótce jednak spostrzegł pan radca, że ze swem nawet wielkiem wykształceniem, ze swą energią i inteligencją, wobec pożaru tak samo jest beładny, jak jego podwładni, więc skierowawszy akcję na racjonalne tory stopniowej, ostrożnej roboty, odjechał. Obecnie akcję gaszenia prowadzi pp. Łukawiecki i Łodziński, krok za krokiem, zacieraając ogień wałami.

Pożegnawszy się ze swym znajomym, poszedłem na „Ślązko”, zastałem tam pp. Lonszana i Szczepanowskiego, którzy pokazywali mi swą akcję ratunkową, ciekawie bardzo zorganizowaną: wieża wiertnicza i zabudowania całe i nieuszkodzone, wciąż przykryte strumieniami parującej wody, duże pompy parowe stale pracują, dostarczając 600 litrów wody na minutę; wodę spływającą chwyta się ponownie i krąży ona tak, aż wyparuje. Żar tam mocny, ludzie pracujący przy węzach wodnych co chwila samych siebie zlewają dla ochłodzenia. Powierzchnia wieży od strony ognia obrosła żółtym kamieniem kotłowym. Ogień nie śpi, więc i

Płaszcz i peleryny gumowe

Buciki higieniczne dla Pań, Panów i Dzieci

Specjalny skład Linoleum i Cerat

7840

Lwów, Karola Ludwika 3.

tu praca nie ustaje, ludzie pracują na zmianę, jasno im i gorąco dzień i noc.

Wyrażam powątpiewanie czy długo jeszcze będzie się można utrzymać w takim żarze, lecz obrońcy uśmiechają się tylko i mówią, że trzymali się tydzień w gorzych warunkach, więc utrzymają się i dalej. Wprowadzono mnie do wieży, zupełnie tam chłodno, wciąż leje deszcz rozpylonej wody i bucha para. P. Lonszan pokazuje mi jak zabezpieczył otwór głowicą i ziemią, świder, jak powiada, wyciągnął już podczas pożaru. P. inż. Szczepanowski prosi mnie o zaznaczenie, że nazwisko dzielnego wiertacza, który odznaczył się w pierwszym dniu, jest Jan Kloc. Gdy zapytałem p. S. o jego przyrząd do ugaszenia pożaru, pokazał mi on kupę lejów, lejów i rur, dodając, że będzie o tem można mówić dopiero po zgaszeniu ognia.

Pożegnawszy obrońców Ślązka, udałem się do Borysławia na dworzec, spotykając po drodze coraz to nowe gromady ciekawych, dążących do ognia nawet z dalekich stron jak Turcy do Mekki, i przyszedł mi pomysł literacki, z którym przed naftciarzami zdradzić się nie śmiałem, że szkoda gasić tak cudowne ognisko, lepiej niech zostanie ono jako święty ogień galicyjski.

Co będzie dalej, niewiem, ponoś rabin żydom powiedział, że palić się będzie trzy lata...

GAMADELTA.

Budżet inwestycyjny miasta Przemyśla.

Uchwalony w styczniu b. r. budżet Przemyśla nie obejmował preliminarza inwestycji. Magistrat w toku dyskusji budżetowej zapowiadał rychłe przedłożenie odrębnego budżetu nadzwyczajnych inwestycji, w którym pomieszczone być miały mityczne wodociągi, chłodzarnia, bazy, projekt kanalizacji itp. Rada ponadto drogą rezolucji zażądała rozpatrzenia licznych innych produkcyjnych inwestycji, jak hali targowej, tramwaju, wapiarki, cukierni itp.

Przyłożony i uchwalony w z. m. preliminarz nadzwyczajnych inwestycji w bardzo drobnej tylko części uwzględnił żądania ludności. — Oprócz dawno uchwalonej i rozpoczętej budowy szkoły na Podzamczu, dokończenia obmurowania cmentarza, budowy bazarów, zaproponował magistrat obenie tylko budowę chłodzarni przy rzeźni kosztem 180.000 kor., oraz budowę i urządzenia nowego zakładu elektrycznego o koszcie 480.000 kor. Konieczność tych wszystkich budowli dawno uznana, z żadnej strony nie spotkała się z opozycją. Niespodziankę poniekąd stanowił tylko wniosek zakupu nowego urządzenia dla stacji elektrycznej. Gmina bowiem dopiero w listopadzie zakupiła i w posiadanie objęła dotychczasowy zakład za cenę 377.000 kor. względnie po potrąceniu wartości zapasów za cenę 326.000 kor. od galicyj. towarzystwa elektrycznego, generalnego reprezentanta firmy Siemens i Schuckert. Wybudował zakład ten bank hipoteczny łącznie z firmą Siemens i Halske, poprzedniczką firmy Siemens i Schuckert.

Kupno zakładu tego przez gminę przedstawiano jeszcze przed pół rokiem, jako interes dla gminy bardzo korzystny, albowiem kapitał, włożony wedle bilansów przedłożonych towarzystwa sprzedającego przyniesie najmniej dziewięć procent czystego dochodu a gmina nadto uwolni się od gniotącej mieszkańców zawisłości od galic. towarzystwa elektrycznego. Dla wykupna tego zakładu, jego zapasów, przeniesienia i rozszerzenia go, preliminowano w swoim czasie łącznie kwotę 440.000 koron. Wniosek więc zakupu, w pięć miesięcy później postawiony, całkiem nowego urządzenia, musiał wywołać zdumienie tem większe, gdy się dowiedziano, iż sporządzenie planów i kosztorysów poruczono tylko jednej firmie: Siemens i Schuckert — mimo, iż przed miesiącami i inne firmy ofiarowały gotowość swą do bezpłatnego sporządzenia planów i kosztorysów.

Podstawę więc obliczeń kosztów urządzenia i wybudowania zakładu elektr. stanowią tylko kosztorysy i plany Siemens i Schuckerta. Planu te nie są szczegółowe. Projektują zestawienie dwóch nowych agregatów o sile po 300 koni razem 600 koni. Liczne pozycje kosztorysu tylko w przybliżeniu podane, liczne części składowe pominięte, wartość przewodów obecnych i utrata energii z powodu nich niezbadana, kwestya przemiany przewodów górnych na podziemne wcale nie rozstrząsana, tak, iż uzasadnionem jest przypuszczenie, że koszty tej budowy znacznie wyniosą więcej od sumy preliminarzowej. Dotychczasowy system prądu o napięciu dwa razy po 150 volt zatrzymuje i nowy projekt, tak, iż o popędzie maszynami nowymi dla tramwaju nawet w miesiącach letnich, — mowa być nie może. Rażąca niepraktyczność projektu tego właśnie w tem się objawia, iż nawet przy budowie zupełnie nowego zakładu i zakupie całego nowego urządzenia nie uwzględniono urządzenia bądź równoczesnego, bądź w niedalekiej przyszłości tramwaju elektrycznego, którego ani możliwej rentowności, ani kosztów zgola nie badano. Pozostawienie zaś w budynku powstać mającym miejsca dla trzeciej maszyny, żadnem nie jest uwzględnieniem możliwości urządzenia tramwaju.

Koszty chłodzarni obliczono wedle planów i kosztorysów firmy „Skodawerke“, projektującej co do objętości takową na 17.500 kg. mięsa dziennie i 60.000 kalorii, z popędem elektrycznym, z systemem amoniakowym. Produkcyi lodu nie uwzględniono. Projekt firmy „G. Kuhn“ przyjmujący za podstawę objętości 39.000 klg. mięsa i 1000 klg. lodu, jako za obszerny, pominięto.

Do wniosku magistratu uchwalenia w zasadzie wszystkich wymienionych budowli wniósł wtedy dr. Gans poprawkę, mającą na celu doraźne usunięcie wymienionych braków, oraz najrychlejsze rozpoczęcie zamierzonych inwestycji. Wniosek ten był wezwaniem magistratu do natychmiastowego rozpisania rozprawy ofertowej dla wszystkich firm, na urządzenia nowego zakładu elektrycznego, z uwzględnieniem w sposób najekonomiczniejszy urządzenia dotychczasowego zakładu elektrycznego, możliwości urządzenia tramwaju elektrycznego przy częściowem użyciu maszyn dla oświetlenia służących, oraz dostawienie nowych, tudzież możliwości rozdziłu dostawy części popędowych od części elektrycznej przez oddanie każdej z tych części tylko firmie maszyny odnośne produkującej.

Wniosek ów — jak wiadomo — przedłożono do regulaminowego traktowania. Co się zaś tyczy rozdziłu pojedynczych dostaw — nie wątpimy, że w pierwszej linii będą uwzględnione firmy krajowe.

Echa letnie.

Szczawnica, 12 lipca.

Pomimo, że główny sezon urzędowo rozpoczął się jeszcze 20-go czerwca b. r. — jednak dopiero teraz zaczyna się naprawdę zjeżdżać większa liczba publiczności. Ostatnia lista gości, do końca czerwca wykazuje 930 osób. Nie jest to przeto na takie zdrojowisko jak Szczawnica wcale wielka cyfra a na małą frekwencyę, osób składają się niewątpliwie rozmaite przyczyny.

Przedewszystkiem przeszkadzała temu prawie od miesiąca trwająca niepogoda — jednak bardzo dużo do omijania tego uroczego zdrojowiska przez kuracjuszy przyczyniają się żydzi, tak tutejsi, jak i przyjeżdżający na kuracyę, którzy opanowawszy środek Szczawnicy, t. zw. Miedzius, nadają jej tak swoim wyglądem, jakoteż pewnym wstrętem do czystości i porządku oraz rozkładaniem się po ławkach i trawnikach parku zwykły obraz naszych galicyjskich miasteczek. Z tych też powodów szkoda bardzo zdrojowisku, bo zmuszają właśnie inteligentniejszych kuracjuszy do omijania tego uroczego i wprost cudownego w skutki lecznicze miejsca.

Wprawdzie tak Komisya zdrojowa jak i zarząd gminny robią co mogą, aby tak cenne zdrojowisko polskie utrzymać na pewnej wyżynie europejskiej i starają się zmusić nieposłusznych kuracjuszy i mieszkańców do poszanowania obowiązujących przepisów — ale najlepsze wysiłki nie pomogą tam, gdzie ogół sam nie poczuwa się do przestrzegania czystości, porządku i pewnej grzeczności.

Drugą i to nie małą przeszkodą do odwiedzania Szczawnicy jest brak odpowiedniej komunikacji. Jeżeli więc w najbliższych latach — tembardziej wobec rozpoczynającej się w jesieni budowy kolei do Krynicy — nie nastąpi na tym punkcie jakakolwiek zmiana na lepsze, to Szczawnica wraz ze swoją historyczną komunikacją starych pudeł i wózków upadnie zupełnie, bo do Szczawnicy przybywają głównie ludzie zdrowi i chorzy, dla których męczarnią jest tłuc się kilka godzin gościncem. A szkoda byłaby wielka, aby takie zdrojowisko jak Szczawnica, mające takie wspaniałe położenie i kryjące w sobie ogromne skarby naturalne, tak, że ma wielkie dane, aby się stać nawet zdrojowiskiem światowem, upadało tylko przez niedbałość i niezainteresowanie się niem sfer do tego powołanych, osobliwie w dzisiejszych czasach bojkotu wód niemieckich.

Zdaje się jednak, że stosunki tutejsze pod wielu względami poprawią się dopiero wówczas, jeżeli po skończonej dzierżawie, która kończy się w r. 1910 nabędzie Szczawnicę jakieś prywatne przedsiębiorstwo z większym kapitałem, które w swoim własnym interesie będzie się starało wszelkie niedomagania usunąć, lub do minimum złagodzić.

Wprawdzie co roku robią tu rozmaite udogodnienia, ale wobec skromnych funduszy, jakie są do rozporządzenia, niewiele można zrobić. Tego roku np. zaprowadzono większy porządek około zdroju „Magdaleny“, odbudowanego po zeszłorocznym zawaleniu się. — Ustawiono tam bowiem podwójne baryerki żelazne, nakryte płóciennym dachem i zrobiono t. zw. „wchód“ i „wychód“ — tak, że wydawanie wody odbywa się w takim porządku, w jakim przychodzą kuracjusze.

Następnie zakazano nosić i sprzedawać pieczywo w koszach, ale poustawiano w główniejszych punktach zdrojowiska skromne, lecz czyste straganiki, na których sprzedają pieczywo. Nie wolno więc obecnie tak jak dawniej przetrzącać i obinaczać rozmaitemi rękoma pieczywo — ale raz ruszone musi się kupić. Dalej jest troszeczkę lepsze oświetlenie głównych dróg w parkach itp. drobne reformy.

Wszystko to nic nie znaczy wobec tego, co Szczawnica potrzebuje, ale i to dobre.

Z początkiem lipca odbył się tu wybór jednego delegata z grona gości do komisji zdrojowej. Wybrany został dr. Hammerschlag, lekarz z Krościenka.

Niepogoda i zimno, które w Szczawnicy trwa od dłuższego czasu, nie pozwala robić większych wycieczek w uroczyska Pieniny — zabaw zaś i koncertów na miejscu ze względu na bardzo małą liczbę tej publiczności, która nadaje każdemu zdrojowisku pewien szyk i życie, oraz z powodu trudności komunikacyjnych, niema dotychczas żadnych. Pozostaje więc na razie słuchanie muzyki, która grywa w tutejszych parkach dwa razy dziennie na przemian.

W sobotę dnia 11 b. m. rozpoczął szereg przedstawień w Domu gościnnym „Lwowski Teatr Ludowy“

p. Pilarskiego. Grano „Świat bez mężczyzny“ — w niedzielę zaś rano odbył się obchód rocznicy bitwy pod Grunwaldem, któremu się zajął osobny komitet. Rano w kaplicy zakładowej odbyło się nabożeństwo, na które stawili się bardzo dużo osób. Wieczorem w teatrze zapowiedziano sztukę Rydla „Na Zawsze“.

Na najbliższy czas zapowiedziane są koncerty śpiewackie Chórów akademickich ze Lwowa i Krakowa — poza tem spokój zupełny. To też Szczawnica wobec tego nadaje się najlepiej do odpoczynku dla ludzi zdenerwowanych i zmęczonych codzienną pracą umysłową czy fizyczną.

Środków leczniczych rozmaitego rodzaju jest tu dosyć. Oprócz bowiem czystego górskiego powietrza i picia rozmaitych wód mineralnych, są tu inhalacje jodkowe i solankowe, kąpiele borowinowe, żelaziste i zwykłe ciepłe, oraz rzeczne — dalej dwa zakłady hydrotatyczne.

Mieszkań wygodnych rozmaitego rodzaju wcale tu nie brak — a w ostatnim roku między innemi przybyła wspaniała willa pp. Schubertów, która wewnątrz jest urządzona z komfortem. Nie brak tu także i przyzwoitej restauracji, oraz rozmaitych prywatnych pensyonatów, gdzie przyjmują z całem utrzymaniem.

Zatem jazda do Szczawnicy!

Na zakończenie małe zapytanie do Komisji zdrojowej: Dlaczego przybywającym do Szczawnicy kuracjom będącym w przeważnej części z Galicyi i Królestwa Polskiego, daje się do wypełnienia kartę meldunkową, drukowaną w dwóch językach, a to w polskim i niemieckim? Wszak wszyscy bardzo dobrze umia i rozumia po polsku. Wstyd doprawdy, aby w polskim zdrojowisku rozdawano polsko-niemieckie druki i to Polakom. Czas byłby najwyższy, aby kartki meldunkowe drukowano tylko w języku polskim, osobliwie wobec hasła rzucanego obecnie w kraju: „Precz z Niemczyzną!“ Szanujmy przecież sami siebie i nie dawajmy sposobu wrogom naszym do wysmiewania się z nas, że nie umiemy hasła naszych w czyn wprowadzać!

A. D.

MAŁY FEJLETON.

Mark Twain. Śmiertelna gałka.

(Dokończenie.)

Uśmiech złagodził surową twarz protektora i zaczął szukać dyplomatycznej odpowiedzi.

— Poczekaj no.

— Stałam tuż koło domu, koło mego domu — wiesz?

— Widzisz, kochanie, okrutnie mi wstyd, ale...

— Ale nie pamiętasz — rzekło dziecko z wymówką. — A ja o tobie przecie nie zapomniałam.

— I ja już nie zapomnę nigdy, daję ci na to moje słowo. Przebac mi więc, i przyrzeknij mi, że zawsze będziemy przyjaciółmi.

— I owszem, chociaż musisz być bardzo zapomnialszym. Ale i mnie się to czasem zdarza. Jestem jednak pewna, żeś dobry i sprawiedliwy i że wszystko robisz jak umiesz najlepiej. Tylko przytul mnie bliżej do siebie, tak, jak papa to czyni. Zimno mi...

— Przytulę cię, ile tylko zechcesz i pieścić cię będę, ty śliczna czarodziejko. Przypominasz mi moją małą dziewczynkę, która nie jest już małą obecnie, ale która niegdyś była taką jak ty, i tak, jak ty umiała każdego rozbroid i pozyskać słodkowie swem zaufaniem. Tak samo zwykła była kłaść się w moich objęciach i wypogadzać niespokojny mój umysł. To też była mi towarzyszem i przyjacielem, tak, jak ty nim teraz mi jesteś. Niechże ci za to Bóg błogosławi, moje drogie maleństwo, co zdejmujesz ze mnie ciężar losów Anglii i sama go dźwigasz, podczas gdy ja, dzięki tobie, wypoczywam!

— A czy bardzo, bardzo ją kochałeś?

— Sama osądź: ona rozkazywała, a ja słuchałem. Wiesz, bardzo mi się podobała! Możebyś mnie pocałował?

— Z przyjemnością, ten całus dla ciebie, a ten dla niej. Teraz możesz mi rozkazywać, a ja obiecuję słuchać, kiedy już przedstawicielką jej jesteś.

Dziecko klasnęło w ręce z radości, że takiego zaszczytu dostąpiło, gdy w tem usłyszało zbliżające się kroki równomiernie maszerujących ludzi.

— Żołnierze! żołnierze, Lordzie generale! Abby chce ich zobaczyć!

— Zaraz ich zobaczysz, kochanie. Ale zaczekaj chwileczkę, mam tu dla ciebie zlecenie.

— Już oczekuję Waszej Wysokości — zameldował oficer, wchodząc.

Naczelnik narodu dał małej Abby trzy woskowe gałeczki: dwie białe, a jedną czerwoną, ta ostatnia przeznaczoną była dla tego, który miał śmierć za towarzyszy ponieść.

— Ach! jaka ładna, ta czerwona! Czy to dla mnie?

— Nie dziecko. Podnieś tę oto firankę; zobaczysz tam trzech ludzi, obróconych twarzą do ściany, z rękami wyciągniętymi za siebie. Każdemu z nich włoż jedną gałeczkę w rękę, poczem powróć tu do mnie.

Abby znikła za firanką, a Protektor został sam. „Dobrą tę myśl — rzekł nabożnie — zesłał mi niezawodnie Bóg Wszechmogący, który nigdy nie opuszcza tych, co go o radę i pomoc proszą. On wie najlepiej, który z nich jest winnym, i On za pośrednictwem niewinnego dziecka osądził. Chwała niech Mu będzie na wieki!“

Tymczasem, mała czarodziejka stanęła za firanką, i rozglądała się chwilę po pokoju. „Ależ jeden z nich

to mój papo! Poznam go i z pleców! Muszę mu dać najładniejszą galeczkę. I pobiegłszy do oczekujących na wyrok pułkowników, rozdała im woskowe gałki, poczem szarpnęła ojca za rękaw, wołając:

— Papo! popatrz jaką śliczną masz zabawkę! Ja ci ją dałam!

Spojrzał skazany na ten dar fatalny, i padając na kolana, przycisnął do serca niewinnego swego kata, w uniesieniu litości i miłości niezmierzonej. Żołnierze, oficerowie, uwolnieni więźniowie, stali sparaliżowani widokiem tej straszliwej tragedii. Serca wzięły im żalem i łzy im poczęły spływać po ogorzałych policzkach, którzy, których nawet się nie wstydzili. Przez chwilę panowało głębokie milczenie, aż w końcu dowódca oddziału opanował się i wystąpił naprzód.

— Przykro mi bardzo, panie, ale obowiązek przedewszystkiem — rzekł drżącym głosem.

— Jaki obowiązek? — spytała dziewczynka.

— Muszę go odprowadzić.

— Odprowadzić? dokąd?

— Do — do — do innej części fortecy.

— O! co to, to nie! Moja mama jest chora i muszę papę do domu zabrać. Objęła ojca za szyję: No, papo, Abby już gotowa — chodźmy!

— Moje biedne dziecko, nie mogę. Muszę iść z nimi.

Abby rozglądała się w koło zdziwiona, poczem podbiegła do komendanta i tupnęła nóżką.

— Mówiłam panu, że mama chora, i papo musi iść do domu! Każ mu iść natychmiast! Musisz mnie posłuchać!

— Ach! moje ty biedne maleństwo, dałby Bóg żebym to mógł uczynić, ale nie mogę — nie mogę! Naprzód!... Marsz!...

Abby znikła — niby błyskawica. Za chwilę jednak była już z powrotem, ciągnąc Protektora za rękę. Gdy się z nią ukazał, żołnierze się wyprostowali i sprezentowali broń.

— Zatrzymaj ich, Lordzie Generale! Mama jest chora, i potrzebuje papy, i mówiłam im to, a oni go nie chcą puścić!

Cromwell stał, jak piorunem rażony.

— Twój papo! To twój papo dziecko?

— No naturalnie — zawsze nim był. Czyżbym dała innemu taką ładną galeczkę? Wszak jego kocham najlepiej ze wszystkich.

Oblicze Protektora zachmurzyło się jeszcze bardziej.

— Szatan widać zastawił na mnie swoje sidła. Za jego to przyczyną popełniam czyn niagodny. Ale nie ma już rady! Cóż mogę uczynić?

— Jakto, co? — zawołała Abby zniecierpliwiona. — Powiedz im, by go puścili! Wszak obiecałeś mi, że będziesz mi słuchać, gdy ci rozkazywać będę! A teraz, gdy pierwszy raz to czynię odmawiasz mi?

Rozjaśniła się stara, surowa twarz, i Lord General położył rękę na złotej główce dziecka.

— Dzięki Ci Boże za tę przypadkową, bezmyślną obietnicę! A i tobie dzięki za to, iż idąc za Jego natchnieniem, przypomniałeś mi ją w porę!

Komendant, usłuchaj jej rozkazu — ona to przez moje usta przemawia. Więzień jest uwolniony!

ST. A. Z

Po ukończeniu bieżących utworów „Słowo Polskie” rozpocznie druk powieści młodego i wysoce utalentowanego pisarza

Artura Ćwikowskiego

p. t. „Pielgrzymi”

oraz znanych chlubnie czytelnikom „Słowa Polskiego” pisarzy:

Aliny Świdorskiej

p. t. „Trudno inaczej”

KAZIMIERZA ROJANA

p. t. „KSIĄŻĘ KOLEGA”

NADSELANE.

(Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada)

Adwokat dr. Filip Zoref

przeniósł swoją kancelaryę do domu przy ul. Kościuszki 1. 5, II p. 7885

Docent chorób usznych 5811

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani od g 12—1 i od 3—5, Lwów, ul. Akademicka 22.

„Dom Kobiet” przy towarzystwie „Ognisko Kobiet”, ul. Brajerowska 14, poleca paniom tanią, wygodną gościnę. Poprzednie zgłoszenia konieczne. 7651

Pensjonat hydropatyczny dr. Ebersa w Krynicy

otwarty od 1 czerwca do końca września w nowym zarządzie Józefa Downarowicza, właściciela pensjonatu „Ukraina” w Krakowie. — Prospekty na żądanie. 6289

Dentysta Dr. S. Rappaport 685

ordynuje jak dawniej ul. Svkstuska 9. (Karola Ludwika 5).

NAKŁADEM TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO

— wyszły i są do nabycia w księgarniach —
— następujące prace —

Zygmunta Wasilewskiego.

Listy dziennikarza w sprawach kultury narodowej str. VIII i 250. Cena kor. 3.50.

Od romantyków do Kasprowicza. Studya i szkice literackie. Str. 475. Kor. 5.50.

Śladami Mickiewicza. Szkice i przyczynki do dziejów romantyzmu. Str. III i 300. Kor. 3.60.

Nowy Konrad. Rozbiór Wyzwolenia Wyspiańskiego.

Str. 73. Kor. 1.20.

Warszawa współczesna w dwunastu obrazach. Str. 160 Kor. 1.50.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO

— wyszły i są do nabycia w księgarniach —
— następujące prace —

Romana Dmowskiego:

NIEMCY, ROSYA I KWESTYA POLSKA. Str. XII i 271. — Kor. 5.—.

Myśli nowoczesnego Polaka. Wydanie trzecie, powiększone, str. 280. — Kor. 3.80.

Wychodźstwo i osadnictwo. Część pierwsza, str. 109. Kor. 2.—.

Dr. I. GLÜCKER

ANNA FELD-GLÜCKEROWA

zaślubieni.

Lwów, w lipcu 1908.

80125

FRANCISZKA JOZEFA GORZKA WODA
NAJZNAKOMITSZY
BRÓDZIE PRZECIWSZCZEPKI

Wiadomości bieżące.

— Wiadomości dyecezyjne. Archidyecezyja lwowska ob. łac. Kanoniczną instytucję na probostwo w Kopatynie otrzymał ks. Błażej Janor, dotychczasowy proboszcz w Stojanowie. Przeniesieni: ks. Romuald Tumpach ze Zazul ad Złoczów do Lwowa do kościoła św. Antoniego, ks. Jakób Skałuba z Pohorylec na administratora do Stojanowa. Konkurs na probostwo w Stojanowie do końca lipca. Expositorio canonicali odznaczony został ks. Michał Paprocki, proboszcz w Niżniowie.

Dyecezyja przemyska ob. łac. Przeniesieni: ks. Józef Świerż z Trześni do Birczy zamiast do Bieździedzy; ks. Adam Wojnarowski z Birczy do Bieździedzy; ks. Tomasz Gunia, nowo-wyświęcony, przeznaczony do Tyczyny zamiast do Brzostka. Zamianowany administratorem ex currendo w Rogach, ks. Jan Chwatowicz, proboszcz w Wietrznem. Konkurs na opróżnione probostwo w Rogach rozpisano z terminem do 25 sierpnia.

— Odznaczenia. Cesarz nadał order Franciszka Józefa prezydentowi rady zarządzającej Towarzystwa ubezpieczeń na życie „Gresham” Williamowi Thornthwaite, wiceprezydentowi tego Towarzystwa Karolowi Augustowi Hansonowi i oraz generalnemu dyrektorowi i sekretarzowi „Greshama” Henrykowi Scottowi. Towarzystwo „Gresham” założone zostało w roku 1848, a więc w roku wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa, a działalność w Austrii rozpoczęło w r. 1862.

— Krajowa Szkoła garncarska w Kołomyi zawiadamia, iż rok szkolny rozpocznie się d. 1 września b. r. Warunki przyjęcia są następujące: ukończony 13 rok życia i fizyczne uzdolnienie do zawodu rękodzielniczego; ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem. Podania zaopatrzone w metrykę i ostatnie świadectwo szkolne należy adresować: „do Dyrekcji kraj. Szkoły garncarskiej w Kołomyi”.

Przy szkole znajduje się internat, w którym ubodzy uczniowie zamieszkują za niewielką opłatą otrzymując całe utrzymanie. Przyjęty do internatu winien mieć własną pościel.

— Dostawy pocztowe. Dzięki energicznym zabiegom Koła polskiego i innych rozstrzygających czynników, zgodziło się ministerstwo handlu w r. 1904 na wyłączenie rozdawnictwa dostaw rozmaitych przedmiotów, potrzebnych do wykonywania służby pocztowej i telegraficznej z zakresu działania ekonomatu pocztowego w Wiedniu, oraz na przekazanie tego rozdawnictwa ekonomatowi galicyjskiej dyrekcji poczt i telegrafów. Do przekazanych temu ostatniemu ekonomatowi przedmiotów należały między innymi wyroby szcztokarskie, jednak tylko dla poczt; rozdawnictwo zaś wyrobów szcztokarskich dla telegrafu i telefonów (zapotrzebowanie znacznie większe) zastrzeżono nadal wiedeńskiemu ekonomatowi.

Na propozycję galicyjskiej dyrekcji poczt i telegrafów i wskutek interwencji „Centralnego Związku gal przemysłu fabrycznego” w ostatnich czasach zgodziło się ministerstwo handlu na przekazanie rozdawnictwa dostaw wyrobów szcztokarskich na użytek telegrafu i telefonów, także ekonomatowi lwowskiej dyrekcji poczt i telegrafów. Tak samo pomyślnie zakończyła się analogiczna akcja o przekazanie galicyjskiemu ekonomatowi pocztowemu rozdawnictwa dostaw czapek dla służby pocztowej, dotąd zastrzeżonej wiedeńskiemu ekonomatowi.

— Dobroczynność gminna. Komisje okręgowe ubogich we Lwowie udzieliły w czerwcu br. wsparcia stałego: 250 osobom przynależnym do gminy i 223 nieprzynależnym, nadto 33 wsparć doraźnych.

Z zaopatrzenia korzystało 81 mężczyzn i 302 ko-

biet. Wysokość jednorazowego datku wynosiła od 2 do 26 kor. wedle liczby członków rodziny.

Prócz pomocy w gotówce rozdano 1100 asygnat na obiady w taniej kuchni dla dorosłych i 200 takich asygnat dla dzieci.

— Drugi szpital dla nieuleczalnych. Z powodu braku miejsca dla wielkiej liczby chorych nieuleczalnie, oba zakłady przeznaczone do tego celu, a to: zakład fundacji imienia Bilińskich i zakład miejski dla nieuleczalnych, okazały się już dawno niewystarczającymi. Z tego powodu korzystając z opróżnienia koszar Kiselki przy ulicy Zborowskich, magistrat wystąpił z wnioskiem, aby w części zabudowań pokoszarowych pomieścić filię zakładu nieuleczalnych.

Wniosek ten, przyjęty przez sekcję dobroczynną, aprobowana na ostatnim posiedzeniu także sekcja finansowa Rady. Ze względów formalnych potrzebna jest jedynie uchwała pełnej Rady miejskiej.

W tym nowym zakładzie znajdzie pomieszczenie 50 chorych nieuleczalnych.

— Kamienica w parku Killińskiego. Sprawą zabudowania gruntu przy ul. Stryjskiej 1. 7 zajmowała się sekcja budownicza na ostatnim posiedzeniu. Sprawa ta wywołała była pewną wrzawę w mieście, kiedy to groźno „miłośników miasta” wniosło było podanie do magistratu z prośbą o niedopuszczenie do zabudowania tej parceli, lecz raczej o zakupno jej na rzecz gminy. Także w Radzie miejskiej interpelowano i dyskutowano o tym przedmiocie, przyczem wyrażono zapatrywanie, że nie można ze względów estetycznych dopuścić do tego, ażeby oficyny i ganki kamienicy czynszowej z wszystkimi ich przynależnościami wychodziły do parku Killińskiego.

W myśli wyrażonych życzeń, magistrat próbował zbadać cenę owej parceli, ale doszedł do wniosku, że nie ma ani celu, ani potrzeby wydawać olbrzymich sum na taki wydatek. Wobec tego magistrat był zdania, że należy zezwolić na zabudowanie parceli, ale z wyłączeniem oficyn zwróconych ku parkowi.

Stanowisko to aprobowala sekcja budownicza i uchwalila wydać konsens na zabudowanie parceli kamienicą trzypiętrową z tem, że ku parkowi zwrócona będzie ślepa fasada domu. Prócz tego od strony parku ma być wystawiony mur oporowy, a nadto zasadzone wysokie drzewa, które zasłonią zupełnie widok budynku.

— Latające klasy są ujemną stroną naszych szkół miejskich. Są to klasy, które z powodu braku pomieszczenia w budynku szkolnym, odbywają naukę nie w zwyczajnych godzinach szkolnych przedpołudniowych, lecz dopiero w południe lub nawet w porze poobiedniej. Pomimo, że gmina buduje corocznie nowe gmachy szkolne, a nadto odnajmuje na cele szkół lokale prywatne, latające klasy istnieją ciągle, bo frekwencja działwy rośnie z każdym rokiem niepomniernie.

Kwestyę tę poruszono na ostatnim posiedzeniu sekcji szkolnej Rady miejskiej w drodze interpelacji i uchwalono polecić Magistratowi, ażeby przedłożył wnioski, co należy uczynić, aby te latające klasy usunąć już począwszy od nowego roku szkolnego zaczynającego się 1 września br.

Sekcja wyraziła przymtem zapatrywanie, że brakowi pomieszczenia dla szkół mogłyby zaradzić baraki szkolne, pobudowane w odleglejszych częściach miasta. Magistrat zabrał się niezwłocznie do studyowania tej sprawy, a dziś we wtorek odbyło się nawet osobne posiedzenie gremium celem sformułowania wniosków co do kwestyi budowy baraków szkolnych.

— Ze zjazdu strażackiego w Krakowie. Obecna „Radę” stanowią: pp. dr. Alfred Zgórski, jako naczelnik, Feliks Nowotny jako jego zastępca, a pp. Antoni Bahr, Leopold Biega, Wilhelm Fenz, dr. Zygmunt Michyński, Stanisław Promiński, Józef Wierzejski jako członkowie Rady, a Michał Osiński, dr. Władysław Mielnik i Karol Mokrzycki jako zastępcy. Komisję kontrolującą stanowią Pytlík Jerzy, Ryż Michał i Koehler M.

Radę uzupełniono dobraniem przedstawicieli Tow. wzaj. ubezpiec. (p. Stosicki), Kółek rolniczych (p. Cielecki) i lwowskiej straży ochotniczej (p. Neuman).

Po odczytanie p. t. „Zastosowanie samochodów w strażach pożarnych”, omawiano konieczność zorganizowania się wszystkich naczelników zawodowych straży w „Związku naczelników zawodowych straży pożarnych.” Zebrani uchwalili jednogłośnie potrzebę założenia takiego Związku i dla przeprowadzenia tej sprawy i opracowania statutu, wybrali komitet złożony z pp. Nowotnego, jako przewodniczącego, Żytne-go, Mianowskiego i Szczerbowski. Wkońcu uchwalili zebrani urządzić najbliższy zjazd naczelników zawodowych straży w połowie października r. b. w Przemyśle.

— Ogólny wiec certyfikatystów odbył się onegdaj o godzinie wpół do 4-ej popołudniu w sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Pawelka. Obok tłumnie przybyłych miejscowych certyfikatystów wzięli udział w wiecu delegaci z miast prowincjonalnych, a to Drohobycz, Stanisławowa, Krosna, Tarnopola, Stryja, Kołomyi i Przemyśla. Po dłuższej dyskusji, w której zabierał głos również przybyły na wiec poseł dr. Buzek, który podniósł z naciskiem uwzględnienie 35 lat służby, wliczenie lat wojskowych przy awansach, sprawę budowy tanich domów, uchwalili wiec rezolucyę, domagającą się: zniesienia lat służby z 40 na 35, uregulowania plac w czynnej służbie z uwzględnieniem co trzy lata dodatku starszeństwa, podwyższenie pensyi wdów i sierot z 400 na 800 koron, wydania pragmatyki służbowej, kreowania posad podporządkowników we wszystkich urządach. Na zjazd nadesłano cały szereg listów i telegramów z 50 miast Galicji, opatrzone setkami podpisów. Między innymi nadesłali telegramy posłowie Gernar i Starzyński.

→ **Poparzenie.** W domu przy ulicy Szpitalnej 1. 36, zdarzył się straszny wypadek skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z naftą. W mieszkaniu dozorczy domu Sławika nalewano naftę w pobliżu światła, przytem manipulowano tak nieostrożnie, że na 12 miesięcznym dziecku Sławika obłano sukienkę, która zajęła się od pobliskiego światła. Ciężko poparzonemu dziecku udzieliło pierwszej pomocy pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które przewiozło je następnie do szpitala.

→ **„Obłąkany” złodziej.** Józef Nowakowski, sprawca głośnego swojego czasu napadu rabunkowego na wóźnego Banku związkowego, Tuziaka, przypomniał się znowu policyi. Jak wiadomo, poddano go wówczas w czasie rozprawy, na wniosek jego obrońcy, pod obserwację lekarzy-psychiatrów w zakładzie kulparkowskim. W zakładzie pozostawał do 16 czerwca br., a wypuszczając go, zarząd zakładu nie uwiadomił o tem władz bezpieczeństwa. Wypuszczony na wolność Nowakowski rozpoczął od tego, że sfalszował książeczkę pocztowej kasy oszczędności w ten sposób, że z 5 kor. zrobił 500 przez dopisanie dwu zer, a następnie pieniądze podjął drobniejszymi sumami. Ostrzeżenie z generalnej dyrekcji, rozesłane urzędem pocztowym, spowodowało przytrzymanie oszustu. Mianowicie w niedzielę zgłosił się ze sfalszowaną książeczką na filii pocztowej przy ul. Wałowej, gdzie przytrzymano go i oddano w ręce władz. Nowakowski tłumaczył się, że w Kulparkowie „zrobili z niego waryata i nie może skutkiem tego znaleźć żadnej posady”. Czas od wypuszczenia go z zakładu kulparkowskiego spędzał Nowakowski wesoło, uczęszczając do kawiarni, do cyrku i t. p.

→ **Rycerską dzielność i poczucie honoru** ma Józef Skorobohaty, b. służący w domu publicznym przy ulicy Szpitalnej. Przyszedł on tam wczoraj w nocy twierdząc, że ma jakieś rachunki z mieszkankami tego domu, a gdy mu nowy służący Grzegorz Derkacz tłumaczył, że takich spraw nie załatwia się w nocy, a opierającego się chciał wyrzucić za bramę, rozgniewany tą obrazą rzucił się na Derkacza i pobił go ciężko, przyczem wybił mu prawe oko, a odchodząc zagroził mu, że przyjdzie następnego dnia i brzuch mu rozpruje. Sekundantem Skorobohatego, i to czynnie pomocnym był Stefan Miśkow, dorozkarcz.

Na podobną kompanię złożoną z Józefa Michalika i drugiego „obywatela”, znanego jako „Kajko”, natrafił szewc Jan Wagemann na ulicy Żółkiewskiej obok szynku Lewickiego. Oba ci obywatele bez żadnego powodu, tak tylko z fantazji napadli na Wagemanna i ciężko go pobili.

→ **W czynu złodziejskim obfiata jest wczorajsza kronika policyjna.** I tak, jakiś specjalista wyciągnął Mikolajowi Barnasowi z kieszeni kamizelki srebrny zegarek, znaczony literami F. D., z dewizką niklową wartości 32 kor.; p. Jeti Lindowej, żonie kupca, skradziono na głównym dworcu, w chwili gdy wsiadała do pociągu, z torebki złoty zegarek damski z długim złotym łańcuszkiem wart. 160 kor.; Jakób Holdemajer, dozorca domu przy ul. Gródeckiej 1. 9, zobowiązał się do pilnowania mieszkania zamieszkałego tam p. Hlavatego, nauczyciela, obok niego, ale zupełnie „incognito”, pilnował mieszkania jakiś złodziej i wczoraj z przerażeniem spostrzegł Holdemajera brak futra w mieszkaniu, do którego złodziej dostał się zapomocą dobranego klucza. P. B. znowu ulżył jakiś nieznany dobroczyńca ciężaru, wyciągając mu w ogrodzie miejskim z kieszeni portfel — co prawda złodziej oszukał się, w portfelu bowiem były tylko bilety wizytowe i kartka zastawnicza. Józef Kochanowski oskarżył Maryę Kramarz, że mieszkając do niedawna u niego, skradła jego żonie sukienkę i bieliznę łącznej wartości 12 kor., a służąca Marya Lichowiczówna przyszła ze skargą na swoją przyjaciółkę, Maryę Głowicką, że ta z oddanej jej w przechowanie poduszki, zabrała połowę pierza. Jest agent policyjny, który nazywa się pięknie — Glück. Spotkanie się z nim nie przynosi jednak szczęścia, czego doświadczył na sobie czeladnik szewski Mikolaj Rybski. Oto zmienił on chwilowo zawód i sprzedawał na ul. Bożniczej sardynki i kawior „en gros” w puszkach. Nadszedł na to Glück, a jako że jest człowiek ciekawy, zaczął „kupca” wypytywać: „a skąd? a gdzie kupił? a to i owo... i w rezultacie znalazł się Rybski w aresztach. Niezle opłaca się wychowywanie młodzieży. Emerytowany nauczyciel ludowy, Tadeusz C., ma tak piękną emeryturę, że, aby z niej żyć, mieszka w przytulisku Brata Alberta. I tam biedaka nie opuszcza fatalność, która go zrobiła nauczycielem ludowym. Oto wczoraj w nocy okradł go ktoś, zabierając całą jego gotówkę 23 kor. i parę bućków.

□ **Przemyśl.** (Kor. wł.) Echem sprawy Syczyńskiego była rozprawa sądowa, jaka odbyła się dnia 10 bm. przed zwykłym trybunałem przeciw Eugenii Czeniowej, żonie podoficera artylerii o pochwalanie zbrodniczego czynu.

Sprawa wedle aktu oskarżenia przedstawia się w ten sposób:

W czasie tegorocznych wielkanocnych świąt ruskich przyszły do Czeniowej, mieszkającej w Pikulicach pod Przemyślem, dwie panie, tj. Malwina Polesna, żona tamt. wachmistrza żandarmerii i Anna Baumfeldowa, żona podoficera.

Po jajku święconem i przekąsce, jak zwykle, rozpoczęły zebrane panie pogawędkę nb. najpierw o strojach potem o mężach, a wreszcie o... Syczyńskim. Czeniowa — jako „gazet pilna czytelniczka i polityki świadoma”, a do tego wielka adoratorka uwiecznionego heroja pierwsza poruszyła tę kwestję mówiąc, że właśnie czytała w gazetach o zamordowanym namiestniku i „przekonała się”, że „namiestnik Potocki był łotrem,

a Syczyński postąpił sobie honorowo i politycznie, bo w Galicji jest konstytucja, ale nie dla Rusinów, tylko dla Polaków, że Rusini są narodem pokrzywdzonym” itp. kłamstwa, zaczerpnięte z „Dziła” i „Głosu”.

Zaproszone panie słysząc to wstały, a p. Polesna nawet wręcz zwróciła uwagę zagorzałej hajdamaczce, że nie może tego słuchać, bo to jest pochwalaniem zbrodni.

Goście dom opuścili, sprawa doniosła się do sądu.

W śledztwie oskarżona przyznała, że w rozmowie wyraziła się tylko o Syczyńskim, iż ten nie jest zwykłym mordercą, lecz politycznym, bo „uczynił to z motywów politycznych i bohaterkich”. A dlatego tak się wyraziła, ponieważ dotknęło ją zdanie Polesnej, jakoby wszyscy Rusini pochwalili ten mord.

Co zaś do zamordowanego namiestnika, to możliwym jest, iż wspomniła o czynach śp. Potockiego jako o „łotrowskich”.

Na rozprawie znów zmieniła swe zeznania, w większej części wypierając się zarzuconego sobie czynu. Świadkowie, jak Polesna, Baumfeldowa i wachmistrz żandarmerii, Palesny, potwierdzili jednak jej winę.

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał, powodując się, być może, litością a nawet pewną szarmanterią względem młodej „hajdamaczki”, skazał ją tylko na 10 dni aresztu, z zamianą na grzywnę 50 k. Prokurator jednak był mniej „szarmanckim”, bo zgłosił natychmiast odwołanie co do wymiaru kary. Według zdania sfer prawniczych, zamiana aresztu na grzywnę — podobno ma być w tym wypadku niedopuszczalna.

□ **Stanisławów** (Kor. wł.) Kurs rachunkowy dla majstrów. Staraniem lwowskiego inspektoratu przemysłowego otwarto u nas kurs rachunkowy dla majstrów wszystkich gałęzi rzemiosła i drobnego przemysłu, na który zapisało się z początku około 60 osób. Celem kursu było głównie zaznajomienie rzemieślników z buchalterią pojedynczą, której uczył p. Bryk urzędnik tut. filii banku austro-węgierskiego. Kierownictwo spoczywało w ręku dyrektora szkoły krajowej dla przemysłu drzewnego p. Merunowicza, innych przedmiotów udzielał prof. gimn. Blauth.

W piątek odbyło się uroczyste zakończenie tego kursu wobec przedstawicieli wszystkich korporacji rzemieślniczych i osób zaproszonych. Klasyfikowano tylko dwunastu frekwentantów, gdyż inni w nauce nie wytrwali do końca. Pożądaniem by było, aby na przyszłość korzystało więcej majstrów z tego dobrodziejstwa.

Kościół w Knihininie — kolonii. Dzięki nader wydatnej działalności komitetu składki zbierane na cele budowy kościoła polskiego w Knihininie, kolonii z każdym dniem wstają jakkolwiek społeczeństwo nasze, jak to zwykle bywa, nie spieszy już tak jak dawniej z datkami, co zwłaszcza teraz byłoby wskazane, gdyż komitet w najbliższym czasie przystąpi już do budowy. Będzie to jak na nasze stosunki nader piękna świątynia, która pomieści z górą tysiąc osób. Według planu, kościół pomyślany jest w stylu romańskim z wieżą o jednej nawie głównej i dwóch pobocznych, cały murowany, którego koszty budowy obliczono blisko na 70 tysięcy koron. Kosztorys i plany sporządził tutejszy architekt Felician Rajan.

Pastor Zökler agentem hakaty. Jak potrzebny jest katolicki kościół w Knihininie — kolonii, dowodzi tego złość i szalona agitacja pruska pastora ewangelickiego Zölpera. Już miałem nieraz sposobność pisać o tym panu i jego antypolskiej działalności w Knihininie, która nie ustaje. Pastor Zökler jest obecnie agentem komisji kolonizacyjnej w Prusiech i wysyła chętnych swoich współziomków do Księstwa Poznańskiego, bacząc pilnie na to, aby ich grunty tutejsze nie przeszły w ręce polskie; otoczył się więc agentami, którzy wyszukują nabywców wśród Niemców i pośredniczą w pozbywaniu ziemi. Cała robota prowadzona jest w tajemnicy, mimo to możemy o niej szerszemu ogółowi naszego społeczeństwa donieść.

Miejskie biuro sprzedaży biletów kolejowych pod firmą „R. Jasielski” zostało już onegdaj otwarte. Wszystkie sfery nasze powitały tę dogodność z prawdziwym zadowoleniem, każdy bowiem z interesowanych może odtąd sobie kupić bilet w mieście, zamiast nieraz długo wyczekiwać w natłoku pod okienkiem kasy kolejowej na dworcu.

≠ **Konfiskata.** Z rozporządzenia general-gubernatora warszawskiego skonfiskowano broszurę p. t. „Działwa Powiśla” i „Jednodniówkę łucką”.

Dochód z tych wydawnictw przeznaczony był na rzecz budowanego kościoła w Sokole na Wołyniu.

≠ **Ostatnie dzieło J. Moniuszki.** Ostatnią poważniejszą pracą zmarłego niedawno w Warszawie malarza ś. p. Jana Moniuszki, syna wielkiego kompozytora, był obraz przedstawiający „Nadanie dystynktoryum św. Zygmunta kapitulie plockiej”. Obraz został zamówiony do Muzeum sztuki przy tamtejszej katedrze i niedawno wysłany do Płocka.

△ **Dwudziestolecie polskiego pisma w Ameryce.** Wychodzący w Milwaukee „Kuryer Polski” obchodził dnia 1 lipca dwudziestą rocznicę swego założenia. Organ ten, wydawany przez pochodzących z zaboru pruskiego braci pp. Kruszków, z których jeden, ks. Wacław Kruska, jest znanym i wybitnym działaczem polskim w Ameryce, ma tendencję klerykalną, zawsze atoli stoi wiernie i dzielnie na straży narodowych interesów ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych i często bardzo broni ich energicznie i skutecznie także przeciwko antypolskim zakusom episkopatu i kleru anglo-lub niemiecko-amerykańskiego. Z okazji swego jubileuszu wydał teraz „Kuryer Polski” osobny numer jubileuszowy w kolorowanej okładce, przedstawiający się okazale. Numer ten zawiera historię pisma od skromnych początków przed 20 laty, aż do dnia dzisiejszego i poniekąd także historię całej kolonii polskiej w Milwaukee, jednej z najliczniejszych, najlepiej zorganizowanych pod względem narodowym i materialnie bardzo pomyślnie się rozwijającej. Szczególną wartość nadaje tej publikacji mnóstwo zdjęć fotograficznych i ogłoszeń tamtejszych przedsiębiorstw polskich.

△ **Polacy w Moskwie.** W Moskwie tamtejsza kolonia polska otworzyła t. zw. „Dom Polski”. Nowa ta instytucja polska wydała obecnie „Jednodniówkę”, która zawiera szereg interesujących prac jak: „Życie polskie w Moskwie”, „Jak powstał gmach Biblioteki Polskiej w Moskwie”, „Czem mógłby się stać Dom Polski w Moskwie”, „O kasie pożyczkowo-oszczędnościowej przy D. P. w Moskwie”, „Polacy w Rosji”, „Pamiętniki polskie w Moskwie”, wreszcie wiersz p. Z. Niepielskiego „Na otwarcie D. P. w Moskwie” i sylwetki ze wspomnień bardzo dawnych p. t. „Dwaj samotnicy”, pióra Maryana Dubieckiego. Wydawnictwo robi wogóle nadzwyczaj miłe wrażenie.

○ **Mulej Hafid,** mimo walk o tron marokański, ma jeszcze czas zajmować się miłością. Harem jego był zawsze liczny i dobrze „obsadzony”. Podczas pobytu w Marakeschu, Mulej poślubił kilka pięknych dziewcząt, w Fezie powiększył swój harem o 3 żony oficjalne. W ostatnich dniach, jeden z jego wielbicieli przestał mu tam swą siostrę.

Jest to „panna” z wysokiego rodu, córka Kaida Omar Vussi; nawet Marokańczycy, dosyć wymagający pod tym względem, sławią jej urodę. Brat, przesyłając ją sultanowi, dołączył list, w którym oświadcza, że nie chce za nią żadnej zapłaty. Jak wiadomo jestto przeciwnie zwyczajom miejscowym.

○ **Uwięzienie Kubelika.** Jak donoszą z Londynu, czeski skrzypek Jan Kubelik został w mieście Christchurch w Australii i uwięziony na żądanie swojego impresaria Hugona Gerlitz. Ów impresario zaskarżył Kubelika o 75.000 koron tytułem odszkodowania za zerwanie kontraktu i na tej podstawie uzyskał ze strony australskiego trybunału najwyższego rozkaz uwięzienia skrzypka.

○ **Uwięzienie Kubelika.** Jak donoszą z Londynu, czeski skrzypek Jan Kubelik został w mieście Christchurch w Australii i uwięziony na żądanie swojego impresaria Hugona Gerlitz. Ów impresario zaskarżył Kubelika o 75.000 koron tytułem odszkodowania za zerwanie kontraktu i na tej podstawie uzyskał ze strony australskiego trybunału najwyższego rozkaz uwięzienia skrzypka.

Za spokój duszy ś. p.

Jana Matzka

c. k. kapitana
zmarłego dnia 25 czerwca br. po długich cierpieniach w Budapeszcie

odbędą się w kościele OO. Jezuitów

Msze św. żałobne

w piątek dnia 17 lipca o godz. 8 rano.

Na smutny ten obrządek zaprasza PP. Kolegów, przyjaciół i znajomych zmarłego

8019 Stroskana siostra.

MIGAWKI.

KANIKULA.

Właśnie rozpoczęła panowanie. Wjeżdża do miasta równocześnie z wyjazdem mieszkańców i ziewa, a za nią ziewa wszystko, co zostało w mieście. Sezon ogórkowy, tak nazwany od ogórków, których w tym czasie dostać nie można z powodu ich drożyzny, przemienia miasto z gruntu. Dlatego słusznie powiedział jakiś poeta, a może nawet myśliciel, że gdy miasto wjeżdża z miasta, miasto, które zostało w mieście, nie jest miastem. W tem jednym zdaniu powiedział to wszystko, na co nasi feletoniści a przede wszystkim humoryści zużywają dużo papieru, dużo atramentu i dużo cierpliwości czytelników, ażeby ich przekonać, że piszą o sezonie martwym dopiero przez upśnienie ich za pomocą humorystycznego artykułu o kanikule.

Miasto nie jest miastem. Pustki na ulicach, w lokalach publicznych, w handlach, w tramwajach, w urzędach, w domach prywatnych, gdzie spuszczone stopy świadczą o wyjeździe lokatorów i o wolnym wstępie do ich mieszkań zamkniętych tylko zapomocą wytrychów. Policyant na ulicy, który zresztą tak bardzo jest zajęty, że czasem nie widzi krwawej bójk, dziś widzi drobną sprzeczkę dwóch wróbelków i ręką daje im znak, aby się rozeszły. Dorożki nie mają kogo przejechać, tramwaje nie mają z kim zderzać się, stacya ratunkowa nie ma kogo ratować, rakarz prócz psów nie ma kogo łapać, przed samochodami nie ma kto uciekać, do dziur w bruku i trotuarach nie ma kto wpadać — bo kanikula.

W kawiarniach pustych sami kelnerzy grają w biard i czytają dzienniki a platniczy, aby nie wyjść z wprawy, oblicza brodawki na nosie ziewającej bufetowej, zwanej kasyerką, ponieważ nie prowadzi kasy. W restauracjach takie pustki, że nawet sami gospodarze uznają niektóre potrawy za niemożliwe do jedzenia i dają je kelnerom. I w handlach pustki, więc kupcy mają dużo czasu, aby wyciągać zeszłoroczny towar sortować go i dać za wystawę z napisem: „najświeższa nowość”.

W urzędach nie ma szefów a ich zastępcy korzystając z małych wpływów poczty odrabiają sumiennie dawne zaległości w spaniu. W redakcjach za stolikami naczelnych redaktorów siedzą naczelni reporterzy i przygotowują numer do drukarni, bo metrampaż nie chce

wiedzieć o tem, że w świecie nic się nie dzieje i żąda materiału. Stąd konieczność nożyc, które w tym czasie mają najwięcej natchnienia i czekający przez cały rok waz morski. Lada samobójstwo jest w tym czasie tak pożądanem, jak kiedy indziej zamach stanu lub nowa wojna, a katastrofa kolejowa idzie na wagę złota prawie jako artykuł wstępny.

Dopiero wieczorem ożywia się nieco miasto, gdy doskonale wyspani urzędnicy opuścili biura, gdy wszystko wróciło z parków i ogrodów do miasta i gdy zaczynają swoje zajęcia słomiani wdowcy, którzy chcąc odpocząć, wysłali swoje żony na odpoczynek.

KL.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Producenci ropy a rząd.

Wiedeń (Tel. wł.). Pertraktacje producentów naftowych z ministerstwem kolei w sprawie sprzedaży ropy na cele opałowe dla lokomotyw już są prawie ukończone; dzisiaj lub najpóźniej jutro zostanie podpisany odnośny protokół. Starszy radca prokuratury skarbu we Lwowie p. dr. Józef Horszowski, który ze strony ministerstwa skarbu brał udział w pertraktacjach, zajęty jest ułożeniem kontraktu; prezydium Krajowego Związku producentów ropy bawi jeszcze we Wiedniu, by podpisać protokół. Kolej ma otrzymywać odbenzynowaną i częściowo odnaitowaną ropę i w tym celu natychmiast będzie budować odbenzyniarnię, którą wydzierżawi Związkowi producentów. — Odbenzyniarnia ma przerabiać 30.000 wagonów ropy rocznie i dla pierwszych 30.000 wagonów natychmiast będą budowane rezerwoary ziemne ze zaliczki udzielonej przez ministerstwo skarbu.

Wczoraj popołudniu, jak już donosiliśmy, odbyła się w parlamencie konferencja producentów ropy z ministrem robót publicznych Gessmanem, w której wzięli udział minister dla Galicji Abrahamowicz, prezes Koła polskiego Głabiński i wiceprezesi hr. Dzieduszycki i inż. Stwiertnia, poseł Zarski, referent spraw górniczych w ministerstwie robót publicznych radca ministerjalny Homann, referent ministerstwa sprawiedliwości i ze strony przemysłowców naftowych inż. Wolski, poseł Długosz, hr. Zamoyski, dyrektor Żukowski, dr. Bartoszewicz, dr. Schwarz. Przedmiotem konferencji były obrady nad sprawą, czy w drodze ustawodawczej nie można by złagodzić obecnego przesilenia naftowego i wogóle przemysłowi temu przyjąć z pomocą. Producenci wyrazili przekonanie, że unormowanie stosunków w przemyśle naftowym może nastąpić tylko przez rozszerzenie zbytu ropy, wszelkie natomiast ograniczenie produkcji w drodze ustawy lub rozporządzenia, mogłoby być dla przemysłu zgubne; zapasy ropy w porównaniu z produkcją nie są tak wielkie i państwo przez budowę dalszych rezerwoarów ropnych mogłoby również przyjąć z pomocą dla przemysłu; znalazłyby się także środki ustawodawcze zmierzające do utrwalenia organizacji, jak n. p. ukrajowanie rurociągów, utworzenie wielkiego akcyjnego towarzystwa etc. Minister Gessmann z wielkiem zajęciem wysłuchiwał zdania producentów i przedstawicieli Koła polskiego, streścił je następnie w krótkim resumé i obiecał poparcie.

Dla przemysłu naftowego jest w każdym razie znamieniem i ważnem, iż pierwsza konferencja nowego ministerstwa robót publicznych, poświęconą została sprawom tego przemysłu.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Sprawa budowy domów urzędniczych na gruntach zakupionych około kościoła Salvatora na Zwierzyńcu postąpiła o tyle, że dokonano już pomiarów gruntów i rozpisano konkurs na plan parcelacji.

Ustąpienie ministra Pradego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki podnoszą zgodnie, że prośba min. Pradego o dymisyę załatwiona będzie dopiero później.

Minister Prade pozostawił bar. Beckowi swobodę co do terminu; najpóźniej nastąpi to w dniu 3 listopada, t. j. w ostatecznym terminie zebrania się Rady państwa.

Przy rekonstrukcji gabinetu — jak donoszą dzienniki — ma ustąpić również dr. Korytowski. Na razie niema mowy o przesileniu w ministerstwie skarbu, lecz w parlamencie są prądy, domagające się ustąpienia dra Korytowskiego.

Wtedy ustąpił by również dr. Marchet.

Konferencja słowiańska.

Praga (Tel. wł.). Dzienniki podnoszą z zadowoleniem fakt, że po raz pierwszy usunięto język niemiecki, który dotychczas był używany do porozumiewania się słowian między sobą.

Program prac konferencji rozszerzono w ostatniej chwili, dodając sprawy organizacji stałego kolegium delegatów słowiańskich i organizacji dziennikarstwa słowiańskiego.

Przeciw Tołstojowi.

Kazań. (Tel. pryw.) Jak wiadomo, uniwersytet kazański wybrał Lwa Tołstoją członkiem honorowym, — Obecnie zarząd okręgu naukowego kazańskiego oświadczył, że uniwersytet nie ma prawa wybierać na członków honorowych osób, które odłączono od cerkwi prawosławnej.

Zarażliwe samobójstwa.

Łódź. (Tel. pryw.) W gmachu łódzkiego oddziału Banku handlowego warszawskiego wystraszony z rewolweru odebrał sobie życie strażnik, stojący na warcie.

Jest to już trzeci zamach samobójczy strażnika tego gmachu.

Na pogrzebie zabitego przypadkowo przez policjanta, poddanego austriackiego Mallego, przemawiał policmajster, pułkownik Riazanow i wyraził współczucie z powodu nieszczęśliwego wypadku. Złożył też wieniec w imieniu policyi.

Petersburg. (Tel. pryw.) Byłego współpracownika „Rusi” Popowa skazano za napad na członka Dumy Milukowa na miesiąc aresztu.

Lublin. (Tel. pryw.) Pod Lublinem nieznani sprawcy zabili dwóch strażników miejskich i włóścianina.

LITERATURA I SZTUKA

Teatr.

* Próby generalne „dla prasy” — nowość przyjętą powszechnie w teatrach francuskich — rozpoczęła po raz pierwszy dyrekcyja teatrów warszawskich przed premierą sztuki W. Rapackiego p. t. „Odbijanego”, jednakowoż z pewnem fiaskiem. Oto próba generalna, która właściwie winna już okazywać sztukę zupełnie przygotowaną do okazania jej zapelnionej widowni, była w tym wypadku tylko zwykłą próbą z licznymi brakami reżyserskimi.

O wprowadzeniu tego zwyczaju, który byłby bardzo użytecznym nie dla prasy, ale przede wszystkim dla starannego wykończenia przedstawień, wartoby pomyśleć i u nas, przynajmniej przed ostatecznem wystawieniem sztuk o poważniejszej wartości.

Po zamknięciu numeru.

Śmierć w kąpiel. Dochodzenie, przeprowadzone w sprawie utopienia się w stawie Pelczyńskim Michała Myhiatyna, stwierdziło, że śmierć spowodował inny wypadek, niż w pierwszej chwili przypuszczano. Oto Myhiatyn kąpał się w basenie, a następnie wziął łódkę i w towarzystwie pewnego chłopca pływał po stawie na łódce. Myhiatyn manipulował przytem nieostrożnie i nagle wypadł z łódki, a nie umiejąc pływać zaczął tonąć. Towarzyszący mu chłopak, zamiast wezwać kogoś na pomoc, przestraszony wypadkiem uciekł. Dopiero ktoś inny spostrzegłszy tonącego dał znać żołnierzom, którzy pośpieszyli na ratunek. Niestety ratunek był już spóźniony.

Z tego powodu, że zauważono wypadek dopiero w chwili, gdy chłopak, który towarzyszył Myhiatynowi już odpłynął — sądzono w pierwszej chwili, że utonął on, pływając po stawie, wskutek jakiegoś kurczu.

W pierwszej chwili nie można było agnoskować trupa, nie znaleziono bowiem przy nim żadnych papierów. Dopiero przy bardzo ścisłem przeszukiwaniu ubrania ofiary wypadku, w kieszonce kamizelki znaleziono zmiętą kartkę meldunkową wojskową na nazwisko Mihiatyna, czeladnika szewskiego. Był to ślad bardzo niepewny. Przy dalszem przeglądaniu ubrania zauważono na podszewce surduta napis ołówkiem chemicznym „Michał Myhiatyn”, co potwierdziło pierwsze, jak następnie stwierdzono, trafne przypuszczenie co do nazwiska ofiary.

Konkursy w bursach polskich W bursie im. Batorego dla uczniów gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, narodowości polskiej będzie z początkiem roku szkolnego wolnych 30 miejsc. Warunki przyjęcia są następujące: 1. Opłata za ucznia wynosi 43 korony miesięcznie, które opłaca się co miesiąc z góry. Bardzo ubogim uczniom wydział bursy może opłatę obniżyć. 2. Do bursy może być przyjęty uczeń z każdego gimnazjum, jeżeli się wykaze dobru świadectwem i jest synem niezamożnych rodziców. Po przyjęciu jednakże musi się przenieść do gimnazjum Franciszka Józefa. 3. Każdy uczeń ma być zaopatrzony w kódrę, poduszkę i wyprawę, której ilość wskaże zarząd bursy.

Podania, do których należy załączyć metrykę, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo stanu majątkowego i świadectwo zdrowia należy wnieść do Wydziału bursy do dnia 20 lipca, pod adresem: C. k. dyrekcyja Gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie i załączyć 45 hal. w markach listowych na odpowiedź. Odpowiedź otrzymają petenci do dnia 10 sierpnia.

Rozmaitości.

× Tragiczny wypadek miał miejsce przed kilku dniami w miejscowości Gaiffelch pod Gracem. Żona naczelnika tej gminy, Friedricha, prowadziła swą córkę do pierwszej komunii. Przed kościołem zrobiło się Friedrichowej niedobrze, udała się więc na cmentarzyk kościelny i tu upadła na ziemię i skonała. Przywołano jej męża, który znajdował się w pobliskiej restauracyi. Widok żony zmarłej nagle zrobił na nim tak silne wrażenie, że padł również trupem.

× Niemcy na Wołyniu. Pisma warszawskie donoszą z Wołynia, że tamtejsze komisye rolne zawałone są prośbami Niemców-kolonistów o danie im możliwości nabycia ziemi za pośrednictwem Banku włościańskiego. Komisye rolne — według tych wiadomości — odnoszą się do prośb tych przychylnie, jednakże Bank włościański, na mocy rozporządzenia centralnego zarządu dotąd udzielania pożyczek Niemcom-kolonistom odmawia. Ponieważ prośby kolonistów napływają coraz liczniej, przeto wyłńska komisya rolna odniosła się do Petersburga o przyspieszenie ostatecznej decyzji w tej sprawie.

× Arcydzieło Murilla na serwecie. Nader kosztowny i oryginalny podarunek przysłał w tych dniach fran-

cuskiemu podsekretarzowi stanu, Dujardin-Beaume, jeden z arystokratów angielskich. Jest to słynny obraz Murilla, malowany na serwecie, a przedstawiający Chrystusa w cierniowej koronie. Arystokrata ów, który na był obraz ze zbiorów zmarłego Mr. Beresforda. Hope'a, pisze, że „ofiaruje arcydzieło narodowi francuskiemu, jako wyraz radości z powodu „Entente cordiale” pomiędzy Francją a Anglią”. Obraz, który pomieszczony będzie w Louvrze, kosztował był w swoim czasie lorda Beresforda 80.000 k. Hojny ofiarodawca nazywa się Sir John Tollemache Sinclair.

× Wielkie upały w Ameryce północnej srożą się od początku bm. W ciągu kilku ubiegłych dni zmarło w Nowym Jorku 32 osób na udar słoneczny; wypadki udaru wydarzają też w wielu innych miejscowościach. Kanikule towarzyszy od dłuższego czasu posucha. Ludzie z upragnieniem wyczekują deszczu orzeźwiającego. W Nowym Jorku, Chicago i t. d. tysiące osób od wczesnego ranka patrzy przez lornety na nieboskłon w nadziei ujrzania choćby małej chmurki, zwiastującej opady. Ma się wrażenie, jak gdyby obłożeni mieszkańcy miasta wyczekiwali armii oswobodzicielki. Termometr wykazuje przeciętnie 44 stopni. W wielu miejscowościach, zwłaszcza nadbrzeżnych, powietrze jest przesycone dusznymi oparami, które tamują oddech.

W dzielnicach wielkich miast, zamieszkałych przez ludność niezamożną, szerzą się choroby, których ofiarami padają przede wszystkim dzieci. Mnóstwo ludzi nocuje na dachach, balkonach i na trawnikach w ogrodach publicznych. Na wybrzeżach morskich tysiące ludzi chłodzi się na ławicach piasku. Krany wodociągowe zlewają ulice strumieniami wody, a w niektórych dzielnicach służba miejska rozdaje ubogim bryły lodu. Ale nie tylko ludzie cierpią skutkiem niebawalnych upałów. Ofiarami ich są też i zwierzęta, zwłaszcza konie, które padają na ulicach. Ambulanse stacyi ratunkowych są w ciągłym ruchu. W szpitalach setki chorych, rażonych udarem słonecznym. Na ulicach Nowego Jorku i innych miast spotyka się mnóstwo ludzi z różnych sfer, którzy nie noszą kamizelek i mają marynarki, surduty zarzucone na ramiona, a nikogo nie dziwi ta „nonchalance”. Panie chodzą w przejrzystych, głęboko wyciętych bluzach „peekaboo”, przeciw którym nie protestują i najbardziej zagorzali purytanie.

Dział ekonomiczny.

Syndykat Towarzystw Rolniczych

w Krakowie.

Dnia 26 z. m. odbyło się przy licznych udziałach członków, w sali Rady powiatowej w Krakowie, IV ogólne zgromadzenie Syndykatu Towarzystw Rolniczych w Krakowie.

Obrady zagał prezes Syndykatu, p. Henryk Dolański, zaczynając od wspomnienia pośmiertnego, poświęconego śp. Andrzejowi hr. Potockiemu, poczem w dalszym ciągu mówił prezes Dolański następująco: „Po raz już trzeci mam zaszczyt powitać Szanownych panów z tego miejsca i po raz trzeci jestem w tem przyjemnem położeniu, że stwierdzić tu mogę stały, a nader znaczny i szybki rozwój naszej instytucji. Podczas gdy w r. 1905 ogólne obroty książkowe Syndykatu wynosiły 11 milionów koron, w roku 1906 przewyższyły 37 milionów — to w roku 1907 doszły już do sumy 52,455.000 koro. A wzrost ten w roku przeszłym obrotów Syndykatu osiągnęliśmy pomimo, że skutkiem powstania we Lwowie Związku właścicieli gorzeli, obrót działu spirytusowego w Syndykacie zmniejszył się prawie do połowy i pomimo, że Zarząd główny Kółek rolniczych zawarł układ ze Związkiem handlowym i nie przekazywał już w roku 1907 Syndykatom dostawy nawozów, nasion i paszy dla Kółek rolniczych. Jeżeli zatem mimo tych dwóch niepomyślnych dla syndykatu okoliczności, obroty nasze w ubiegłym roku wzrosły przeszło o 40 proc., to jest to dowodem wielkiej żywotności instytucji naszej i jest zarazem dowodem, że działalność syndykatu cieszy się w szerokich kołach uznaniem, którego wyraz tak przekonywujący widzimy w powiększającej się stale klienteli i coraz większych i liczniejszych z całego kraju zamówieniach.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na ciągły, nader pomyślny rozwój działów nawozów, nasion i maszyn, które wzrostem swoim dowodzą zadowolenia odbiorców, a ładny dochód przynoszą naszej instytucji. Podnieść tu także pragnę bardzo korzystny wynik akcji sprzedaży rzepaku, która to akcja i narok bieżący dała wzrost i pomyślny wynik zapowiada. Dział sprzedaży węgla rozwija się ładnie, a mógłby dział ten przybrać wprost kolosalne rozmiary, gdyby nie trudności nabycia węgla w kopalniach. Na rok bieżący udało się dyrekcyi Syndykatu zakontraktowanie znaczniejszej ilości węgla, w ściśle określonych na każdym miesiąc ilościach, które, chociaż nie kryją jeszcze całego zapotrzebowania naszego, to jednak umożliwiają dyrekcyi przeprowadzenie punktualniejszej dostawy zamawianych w Syndykacie węgla.

Ilość członków w Syndykacie i wysokość udziałów nie rośnie jednak, niestety w odpowiednim do wzrostu instytucji naszej stosunku. Członków mieliśmy z końcem 1907 r. 255 z udziałami w sumie 143.800 koron, a skromne te cyfry wskazują nam dobitnie, jak niedostatecznie odczuła jest jeszcze w kraju naszym konieczność łączenia sił naszych w kooperacyi rolniczej, choć

Cena egzemplarza 3 korony.
Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we wszystkich księgarniach. 122

Drobne ogłoszenia umieszczamy po otrzymaniu nalezności (po 6 hałery za każdy wiersz, najniższe 60 hał.). Ogłoszenia wypisane na naszych kartkach ogłoszeniowych umieszczamy bezzwrotnie po otrzymaniu.

Drobne ogłoszenia

Kartki ogłoszeniowe nabywać można w agencjach i biurach dzienników. Zgłoszenia wydaje nasza Administracja za okazaniem kwitu na ogłoszenie. — Listów rekomendowanych ze zgłoszeniami nie przyjmuje się.

Wychowanie i nauka

Przez c. k. Rząd kon.
Biuro informacyjne
dla spraw wojskowych
em. podpułkownika
Karola N. NAHLIK
Lwów, Zielona 1. 6.

Związek Nauczycielek Kłoniczka 7 poleca nauczycielki, bony Polki, Francuzki, Niemki. 7822

Internat

dla uczniów szkół lwowskich ludowych, wydziałowych, średnich (gimnazjum, realnej, handlowej) i t. p. pod nazwą: **„Zorza” im. Stanisława Wyspiańskiego.** 7671

otwarty zostanie z dniem 1 września br.

Internat urządzony będzie według najnowszych wymagań higieny i pedagogii, pod nadzorem władz szkolnych, przeznaczony dla 25 wychowanków. — **Opieka domowa i pomoc w nauce pod gwarancją.** Lekcje udzielane przez wytrawnych pedagogów z łona komisji szkolnej. — Prospekty z warunkami przyjęcia darmo i opłatnie.

Zgłoszenia do 1 sierpnia b. r. przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela **Józef Ziembicki**, Lwów, Sokół 4. Godziny urzędowe od 3—5 popoł.

Schenkiówna przygotowuje od 20 lipca do egzaminów ludowych i wydziałowych (grupa I.) **Piekarska 44.** 7639

Zdolny matematyk i fizyk, si. filozofii, przygotowuje do matury w terminie jesennym. Pieć ucznia obojętna. **Fasnecht, Rybolywce.** 7967

Akademik, wytrawny pedagog, poszukuje lekcji na wies. Rutynowany post. rest. Podwołoczyska. 8000

Nauczyciel lub nauczycielka do trojga dzieci, chłopiec do 4-tej i dwie dziewczynki do 3 i 2-giej klasy normalnej z francuskim i muzyką (fortepian) poszukiwany. Zgłoszenia Wiśniewski, Zajączko. 8045

Poszukuje się „bonne supérieure” egzaminowanej nauczycielki z językiem wykładowym polskim i niemieckim dla dwóch dziewcząt szkoły ludowej. Pożądane gry na fortepianie i znajomość stycia pozadane. Oferty wysłać pod adresem: **Adolf Landes, aptekarz Husiatyn.** 8015

Posady poszukiwane

Poszukuje miejsca do zarządu domu, znam się na gospodarstwie domowym, najchętniej u księdza. **A. Ołogowska ul. Grodecka 57 i p. Lwów.** 8003

Młody leśnik z praktyką w lasach rządowych, który obędzie po ukończeniu studiów akademickich, odsluguje aż do 1 października r. b. jednoroczną służbę wojskową, poszukuje z dniem tym odpowiedniego miejsca. Łaskawe oferty uprasza **Wł. Płoszyński, Inowrocław-Hohen-salza, ul. Fryderykowska nr. 22, Księstwo Poznańskie.** 7851

Biurowego zajęcia, lub t. p. w Krakowie poszukuje inteligentna panna, posiadająca rutynę i wprawne pismo. Poste restante „Jesioń 555”. — **Kraków, główna poczta.** 8005

Nauczycieli, nauczycielki, bony, guwernantki, ekonomów, leśnych, urzędników prywatnych niższej, jakoteż wyższej kategorii, oraz wszelką inną służbę, poleca **Biuro Wereszczyńskiej, Lwów, Batorego 6** 8027

Porcelanik młody z 7-letnią praktyką, obeznany z książkowością, poszukuje posady. Łaskawe zgł. pod „B.” post. rest. Lwów. 80

Ekonom zawodowy z 24-letnią praktyką z chłubnymi świadectwami poszukuje posady K. W. post. rest. **Bludniki** 8036

Magister farmacji poszukuje posady od 1 września. Magister, **biuro Sokolowskiego.** 8073

Posady zaopatrzone

przyjme elewa na praktykę gorzelnianą. Kierownictwo gorzelni **Jurowce ad Sanok.** 7979

Pomocnika młodego i starzego do prowadzenia filii za kaucją przyjmie zarząd handlu śniadaniowy. **Róg, Komarno.** 7981

Adwokat dr. Adoli Rares we Lwowie poszukuje rutynowanego koncyplenta z prawem substytucyj. 7948

Panna, lub młody człowiek, piszący szybko na maszynie „Remington” umiający stenografować po polsku i niemiecku z praktyką biurową zostanie natychmiast przyjęty u **S. A. Bubera Synowie, Grodecka 20.** 7973

Przyjmemy natychmiast zdolnego podróźcę dla sprzedaży węgla, który w tym zawodzie już pracował. **Kulka i Syn. Lwów, Brzajowska 14.** 8013

Dr. Dawid Kreutzenauer adwokat w Samborze poszukuje od dnia 1 września rutynowanego koncyplenta. 8016

Notaryusz w Lutowskich poszukuje substytucji od 1-go sierpnia 1908. Zgłoszenia z podaniem zadania wprost. 8018

Polsko-niemiecki korespondent, nadający się także do podróży, znajdzie natychmiast miejsce w fabryce, położonej na wsi w najbliższej bliskości wielkiego miasta prowincjonalnego na Morawach.

Ubiegający się o tę posadę, mają nadesłać własnoręcznie pisane podania w języku polskim i niemieckim z podaniem warunków i referencji pod **A. Z. do Administracji Słowa Polsk.** 8021

Biuro Niemczynowskiej, Lwów, plac Akademicki 3, poleca nauczycielki, nauczycieli, bony, troelbanki, Polki, Niemki, Francuzki, zarządzające, kucharzynie, panny służące, oficjalistów, wszelką służbę. 8070

Aspiranta farmacji II lub III r. poszukuje się. Zgł. przyjmuje **E. Nowicki Kraków, Jagiellońska, Drukarnia literacka.** 8068

Zdolny korespondent z dokładną znajomością języka niemieckiego potrzebny zaraz do biur Domu komisowo-rolniczego, ul. Grodecka 1. 29 we Lwowie. Znajdzie również umieszczenie praktykant biurowy z ukończoną szkołą handlową. 8043

Notaryusza jest wolna posada dla kandydata. Adres: „Praktyka”, **biuro Sokolowskiego, Lwów.** 8044

Kupno i sprzedaż

Fotograficzne aparaty, płyty, papiery, chemikalia i przybory najtaniej w dziale fotograficznym drogueryi **Leszka Stądowskiego, Lwów, plac Kapitulny 1.** — Cenniki ilustrowane bezpłatnie. Na prowincję wysyła oddrotnie. 4998

Zepe ścierniankę białą, okragłą, kilogram 2 kor., duża 2.40 wysyła **Antoni Klimowicz, Lwów.** 7908

Do sprzedania para jukierów 4-letnich, gniadych, 158 cm., doskonałe chody, cena 1.100 k. **Walach gniady, 4-letni, 168 cm., po Balhit od klaczy po Welsenknale, cena 1.700 k., klacz kasztanowata, 4-letnia, 162 cm. po Balhit, cena 800 k. Para jukierów, klacze kasztanowate pełne krwi ang., 4 i 6 lat, 162 cm., doskonałe chody, cena 1200 k. Wiadomość: **Władysław Fibich, Radcza, p. Łysiec.** 7820**

Wbiór oprawnych myśliwskich rozkód do sprzedania. Kurawa 17 u dozorcy, tamże duże owce angielskie biurko. 7913

Meble. Skład fabryki „Milwiv” Teatrna 8, naprzeciw odwachu poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony, meble tapicerowane, żelazne, mosiężne i biurowe, daje też na spłaty. 5987

Obrączki, pierścionki poleca Jan Wojtych, złotnik, za przysiężony znawca sądowy, Lwów, Akademicka 8. 6924

Konfetti, korianoli, lampiony, ognie sztuczne i wszelkie przybory festynowe, po cenach fabrycznych poleca firma **Ch. Schaff, Lwów, Trybunałska 16.** 8030

Jest do sprzedania młocarnia cepówka, mało używana, szeroka 42” z fabryki Nickolsohn Budapeszt. — Zgłoszenia: Zarząd dóbr, **Ożomla, p. loco.** 8041

Do sprzedania wózek dla chorych, elegancki, w dobrym stanie na rowerowych kołach i biurko dębowe mało używane. **Zamarstynowska 22 A.** 8071

Portepian Schweighofera koncertowy, tania sprzedam, również pianino mahoniowe za 560 koron, **Wojnarowicz, Rynek 8.** 8066

Nieruchomości

30 morgów w jednym kompleksie 8 km. od stacji kolejowej, wraz z zasiewami, inwentarzem i budynkami do wydzierżawienia lub sprzedania. — **B. Duda Ugarsthal poczta Kalusz.** 7959

Do sprzedaży parcele budowlane we Lwowie pod pałace, domy luksusowe, wille itd. w cenie umiarkowanej — zaopatrzone w szerokie ulice, kanalizację wodociąg i oświetlenie. — Blizsza wiadomość pod „HALKA” poste restante **Lwów.** 7277

Polwark 170 morgów najlepszej przennej gleby niedaleko Tarnowa wraz z inwentarzem i zasiewami do sprzedania lub zamiany za większy majątek lasowy. 7934
POSZUKUJE do kupna większego majątku lasowego w Galicji wschodniej lub zachodniej. **Antoni Kozłowski, Tarnów p. rest.** 7934

Artykuły spożywcze

Morele duże, wybrane najprzedniejsze 5 kilo za 3 kor., wisnie, gruszki, śliwki codziennie świeżo rwane po kor. 2-50 wysyła **Müller I. winnice Kiskunhalas Węgry.** 7256

Erlauskie morele 1 kosz 5 kg. kor. 3, Rengloty kor. 2-50. Porzeczek i Agrest koron 2-50. Czeresnie twarde jeszcze kilka dni k. 3-50 otrzymać można u **Giós Béla, Erlau (Węgry).** Korespondencyja niemiecka. 7839

Kalafiory, fasole, groszek oraz wszelką jarzynę wysyła jak najtaniej **Antoni Klimowicz, Lwów.** 7909

Morele wybierane, najpiękniejszej, górne zbiory, 5-kilowy koszyk 3 kor. dostarcza **Juliusz Löwy, właściciel winnic, Gyöngös, Węgry.** 7976

Wisnie piękne hiszpańskie po 70 h., wisnie zwykłe czarne po 50 h., morele po 60 h. za 1 kg. w koszykach 5 kg. za zaliczką dokad zapas starczy wysyła z własnego ogrodu **Witold Mańkowski w Zaleszczykach.** 7861

Masło mazurskie kuchenne i deserowe oraz bryndza majowa znacznie potaniały, zaś wody mineralne „Zdrowie” sprzedaje po cenie fabrycznej jedynie **handeł Stefana Kulinskiego, Lwów, Piekarska 1. 5.** 7200

Wisnie hiszpańskie, świeżo rwane w koszykach 5 kg. franko za zaliczką 4 kor. wysyła **S. Kleinrock, Zaleszczyki.** 7781

BORÓWKI czarne (Affine) codziennie świeżo zrywane 5 kilo kor. 2, za 50 kilo kor. 15. **GRZYBKIE** suszone tegoroczne, prawdziwe karpacie 1 kilo kor. 7 — wysyła za zaliczką **KELLNER, Kossów, obok Kolomyi** 7114

Morele wybierane, najlepszy gatunek 5 kg. 3 kor. dostarcza **M. Szilagi, właściciel winnic, Kiskörös, Pester komitat.** 7871

Aprikozy kor. 4. Wisnie hiszpańskie, kor. 3-80, wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką. **Spółka owocarska J. & S. Königsberg Zaleszczyki.** 8014

Morele zaleszczyckie, wybrane, piękne, duże, świeżo rwane, koszyk 5 kg. franko za zaliczką kor. 4. Rengloty śliczne wybrane kor. 5. Wisnie, gruszki i jabłka kor. 3-50 wysyła **Israel Fenster, Zaleszczyki.** 8025

Morele (aprikozy) najlepsze i-ma wybrane, codziennie świeżo rwane wysyła w koszykach 5 kg. franko za zaliczką kor. 4. **L. Prinz, Zaleszczyki.** 8037

Morele, aprikozy, piękne, wybrane, świeżo rwane z własnego ogrodu i-ma sortu kor. 4, li-do sortu k. 3-50 h. w 5 kg. koszykach franko za zaliczką wysyła **J. Halpern, Zaleszczyki.** 8039

Aprikozy zaleszczyckie kor. 4, Wiśnie hiszpańskie kor. 4, Ogórki kor. 4, koszyk 5 kg. franco za zaliczką wysyła **Moses Wernert, Zaleszczyki.** 8038

Miód pszczylny, patoka, lipcowy, złoty i biały, kuracyjny z własnej pasieki, wysyłam w blaszankach 5 kg. za 5 kor. pod gwarancją. **Tomasz Roczkowski w Podhajcach.** 6933

Mieszkania i sklepy

Mały pokój, elektrycznie oświetlony z utrzymaniem tanio do wynajęcia. **Sykstuska 23, II p.** 7955

Długosza 27 różne mieszkania z komfortem urządzone, od sierpnia lub września do wynajęcia. **Wiadomość Biuro gazet Olszewskiego, ul. Kilińskiego 1.** 7635

Podlewskiego 6. 6—5 pokoi, przedpokój, kuchnia, łazienka, balkon, komfort. 7640

Śniadeckich 4 zaraz 3 pokoje z przynależnościami i pokoje kawalerskie. 1989

3, 4, 5 pokoi, łazienka, elektryka, ul. Ujejskiego 8a (obok Badenich) do wynajęcia. 6908

4 duże pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, pokój dla służącego, nyzja dla kucharki, elektryka, od 1 września do wynajęcia przy ul. Kopernika 42a, II piętro. 7838

Kochanowskiego 42, 3—8 pokoi, kuchnia, przedpokój, balkon, miejsce na łazienkę św. **Zofii 11 d lub Łyczakowska 39** 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, **Jacka 6** dwa pokoje, nyzja, kuchnia za 68 kor. miesięcznie. **Łyczakowska 84** a dwa frontowe pokoje, kuchnia, pokój, nyzja, kuchnia. 8072

3, 4, 5 pokoi, łazienka, elektryka, pokój kawalerski balkonowy ul. Ujejskiego 8 A (obok Badenich) do wynajęcia. 8042

3 duże pokoje frontowe, kuchnia, balkon, przynależności. **Wałowa 23.** 8046

W domu z ogrodem, b. piękne mieszkanie na piętrze (8 pokoi, balkon, łazienka, osobny pokój dla służby i t. d.) od 15 sierpnia. **Długosza 25.** 8067

2 frontowe pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka od sierpnia, **Kurkowa 35.** 8024

Do wynajęcia ul. Trybunałska 16, 4 pokoje na pierwszym piętrze na biura lub interes bardzo odpowiednie. **Wiadomość u właściciela Schaffa, skład papieru.** 8031

Pokój frontowy z osobnym wejściem do utrzymaniem do odnawiania, **Kalecza 6.** 8034

Potrzebne zaraz 2 pokoje widne, dostatnie umeblowane dla dwóch osób. Wejście oddzielne. **Ulica cicha, blisko ogrodu.** Usługa. Oferty adresować: „Fila pocztowa 10” okaziciel kw. inser. Nr. 3385. 8035

Letnie mieszkania

Mikuliczyn: Najzdrowsze wśród lasu suche mieszkania umeblowane. **Stanisław Abl, Lwów, Ossolińskich 8.** 8006

Która z pań w Zakopanem przyjmie panienkę na 4 tygodnie. Utrzymanie i opieka. Zgłoszenia z podaniem warunków „M. M. 100” poste rest. **Lwów.** 8033

Doniesienia różne

Litografia Czajkowskiego najprzystępniejsza, **Lwów, Ossolińskich 8.** 7996

Bank Ziemski

w Łańcucie posiada na sprzedaż w Mościskach **Młyn turbinowy o 3 kamieniach.** Oferty przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie. Młyn oglądać można w każdą środę. 7987

Na piegi jedyny środek krem toaletowy dr. Mejslera, stoik po 80 gr. i 1 kor. 60 groszy. — **Mydło na piegi** po 50 i 80 gr. poleca najtaniej droguerya **L. Menkesa, ul. Kazimierzowska 1. 19 (róg ul. Rzeźnickiej.)** 4481

ANDRIN, patent dra Friedricha, sch. specjali sty w chorobach wenerycznych. — **Niezawodna ochrona mężczyzn przed każdą chorobą weneryczną (płociową) — Apteka pod jeleniem.** Rynek 28. 7038

I wiedeński koncesyonowany skład używanych wozów i chomontów, **landauerów, pólkrytych, jedno- i dwukonnych wozów, wszelkiego rodzaju wozów, systema Browne, Buggys itd.,** wybornych, od osób wysokiego majątku, stanowiących towaryzyskie. Stale wielki zapas na składzie. Zakupuje całkowite urządzenia stajenne za gotówkę lub bierze w kłmisi.

Karol FISCHER, Wiedeń II, Raterstrasse 72, Hotel Nordbahn P. Telefon 20170.

Dziennie kilka godzin tenisu do odspapiania. — Zgłoszenia „Tenis”, poste restante **Lwów 2.** Tamo. 8032

Oddłużenia

przez udzielanie PP. Urzędnikom państwowym, Nauczycielom, Urzędnikom autonomicznym, c. i k. Oficerom od kapitana począwszy, pożyczek w każdej wysokości na 64/40 łącznie z amortyzacją, bez kosztów wstępnych, bez obowiazku wpłacania udziałów ani też na fundusz rezerwowy — przeprowadza poważna austriacka instytucja finansowa. Blizszych szczegółów ustnie lub pisemnie udzieli **Biuro dla oddłużeń** centr. Banku dla handlu i przemysłu we Lwowie przy ul. Zybkiewiczza 39. 7320

8026



Samotny, poważny mężczyzna (kawaler) pozwala sobie na tej drodze wystąpić z propozycją związku małżeńskiego z niezależną kobietą, potrzebującą opiekuna i wiernego przyjaciela. Łaskawe nieanonimowe zgłoszenia pod „Przyjacieli” przyjmuje „Nowy Pośrednik” ul. św. Marka 23, **Kraków.** 8028

Oświadczenie. Z powodu głównej wygranej, która padła na kupiony u nas na raty wzgl. za gotówkę los komunalny m. Wiednia — krążą po Lwowie różne wersje i wygrane tę przypisuje stęgną fama to tej, to tamtej osobie. Ponieważ tego rodzaju łączenie nazwisk pewnych z główną wygraną może a nawet musi odnośnym osobom sprawić przykrość a nawet wyrządzić straty materialne — przeto uważamy sobie za obowiązek oświadczyć publicznie, że nazwisko obecnego posiadacza owego losu nie jest nam wcale znanem i że osoby, którym tę wygraną przypisują, nie mają z tą sprawą nic wspólnego. Mamy nadzieję, że to nasze oświadczenie położy kres fałszywym pogłoskom.

Dom bankowy
Schutz i Chajes
Lwów, Kopernika 1. 5.

Zawiadomienie.

Dla osób umieszczających ogłoszenia w naszym piśmie, które nie życzą sobie podać swego adresu, przyjmujemy z grzecznością zgłoszenia (oferty) ze znakami adresowymi (dwa wyrazy lub szyfr).

Na adresach listów, odnoszących się do takich ogłoszeń, prosimy wypisywać wyraźnie obok naszego adresu znak adresowy podany w ogłoszeniu. Tak oznaczone listy wydajemy zazwyczaj nieznanym nam okazicielom naszych kwitów ogłoszeniowych.

Przestrzegamy przed dołączaniem do zgłoszeń świadectw lub innych dokumentów, odpisy bowiem zupełnie wystarczą a w odzyskaniu zaginionych oryginałów nawet pomocy być nie możemy.

Listów polecanych (rekomendowanych) ze zgłoszeniami bezwarunkowo nie przyjmujemy.

Spraw osobistych dotyczących osób ogłaszających znanych (kores. prywatn. itp.) nie drukujemy.

Admin. Słowa Polskiego.

Berlin

jedyny

Hotel Polski

pod firmą 6605

Hotel Metropole

pod Lipanli (Unter den Linden) 20, drugi dom od Pasazu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego

Oświetlenie elektryczne
Pokoje od 2-50 marek
Usługa cała polska.
Tomaszowa Jedwabiska.



Strzelby

krótkie do polowania
Pistolety Browninga

Rewolwery

Należytość także na spłaty miesięczne.

J. NOWOTNY
c. k. uprzyw. fabryka broni
PRAGA 9. 7532

Zgubiono pudełko z damską koszulą i haftami. Łaskawy znalazca zechce odnieść za wynagrodzeniem na **Andrzeja Gołąba 15, parter, drzwi pawe.** 8040

Małżeństwo. Dla córki mej wdowy 28 letniej, żydówki, smukłej, szykownej blondynki, niezwykłe gospodarnej, z posażniem 30.000, wobec towarzyskiej mizeryi na prowincji, poszukuję na tej drodze męża, starszego adwokata, koncyplenta (choćby zaniedbanego w studiach), lekarza, inżyniera, urzędnika, inteligentnego kupca. Zgłoszenia pod „Gospodarność” w Administracji **Słowa Polskiego.** 8017

Samotny, poważny mężczyzna (kawaler) pozwala sobie na tej drodze wystąpić z propozycją związku małżeńskiego z niezależną kobietą, potrzebującą opiekuna i wiernego przyjaciela. Łaskawe nieanonimowe zgłoszenia pod „Przyjacieli” przyjmuje „Nowy Pośrednik” ul. św. Marka 23, **Kraków.** 8028

Tylko 40 koron

kompletne sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, salony, mebelki luksusowe i gięte, karnisze mosiężne od 5 koron, sofy, otomany, łóżka mosiężne, żelazne i dziecinne, dywany, chodniki, portyery, firanki, stopy, kapy na łóżka, materace, kołdry, materace, kocyki, poduszki, prześcieradła i t. p. Przy większych zamówieniach możliwie najdogodniejsze spłaty, bez podwyższenia cen.

Schuster i Poczyski, Lwów, 3-go Maja 5.

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne:

Lwów, Kraków, Przemyśl i Stanisławów

poleca.

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 K.

Odznaczone srebrnym medalem c. k. Ministerstwa handlu.

Prawdziwy krem ogórkowy 1 kor.

Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.

Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. — Znakomite prawdziwe, naturalne. — Oprócz sklepów własnych wszędzie do nabycia. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu

Jana Ihnatowicza.

F I L I A

Pragskiego Banku Kredytowego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1. 29

(Nr. telefonu 937 i 946).

234

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu.

Ekspozytura w Brodach.

Korzystne załatwienie

wszelkich transakcyj bankowych i lokacji kapitałów

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczenie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — Listy polecające i akredytywy na sezon podróży. — Eskont weksli. — Inkasa i wypłaty w kraju i na miejsca zagraniczne. — Wkładki pieniężne, na książeczki wkładowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje aż do odwołania po

4½ procent

na asygnaty kasowe i w rachunku bieżącym wedle umowy.

Oddział komercyjny:

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisyjnej towarów i zaliczkowanie tychże.

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego”

we Lwowie, Zimorowicza 11-15 — wykonywa: Dzienniki, Czasopisma, Dzieła, Ilustracje, Broszury, Cenniki, wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rol. w najkrótszym czasie po możliwie niskich cenach.

FABRYKA MASZYN

pilników, sikawek, odlewnia żelaza i metali

BRACI BARTIK w Tarnowie

polecają:

Pilniki wykonane z najlepszej lanej stali. — Raszple do drzewa i kowalskie.

Przyjmuje zużyte pilniki do nasiekania.

Kompletne urządzenia maszynowe najnowszych systemów, dla cegielń, młynów, tartaków i rzeźni.

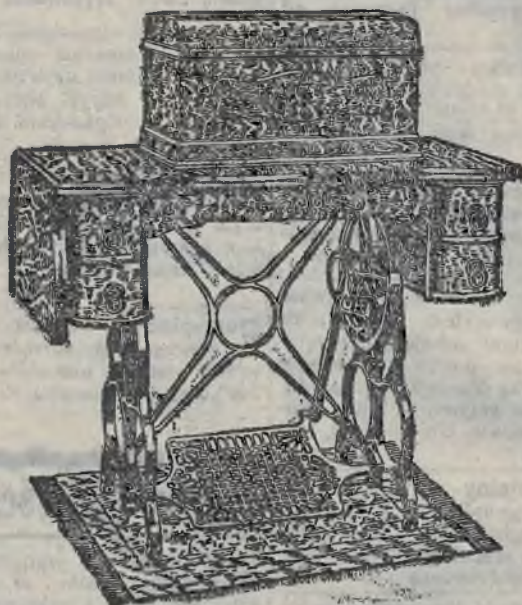
Urządzenia wodociągowe dla zakładów przemysłowych, obszarów dworskich i t. p. Transmisje, tarcze pasowe i linewkowe, kotły, rezerwoary i paleniska kotłowe.

Odlewy maszynowe i budowlane według własnych i nadesłanych modeli.

Sikawki pożarne oraz wszelkie maszyny rolnicze.

Cenniki i kosztorysy darmo i oplatnie.

7676



Rok założenia 1872.

Cenniki franco i gratis.

Z powodu bojkotu pruskich fabryk sprowadziłem
Maszyny do szycia i haftu oryginalne ameryk. „DAVIS”,

również do celów rękodzielniczych, najnowszego systemu, nadzwyczaj praktyczne, silnie zbudowane z 5-letnią gwarancją.

Wyłączne zastępstwo dla Galicji:

Józef Iwanicki, specjalista i mechanik we Lwowie, ul. Akademicka. — Hotel Żorża.

C. Schayer Jedyna fabryka czekolady i cukrów we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 5. odznaczona r. b. Dyplomem honorowym i złotymi medalami, poleca

¼ Ko cukrów deserowych w kartonie po K 1-20 i wyżej
herbatników co dnia świeżych po 90 hal.
karmelków nadziewanych po 60 hal. i wyżej
czekolady gospodarskiej po 80 hal.
czekolady deserowej po K 1 i wyżej
czekolady pralin. jasnej po K 1-30
czekolady śmietankowej po K 1-60
Cacao, pod gwarancją czyste po K 1-90.

Pierniki higieniczne, grahama, nadziewane i całuski, Torciki reklamowe po kor. 1 i wyżej. Owoce kandyzowane, Miód kuracyjny. Wielki wybór kas i bombonierek. Zlecenia z prowincji odwrotnie. — Adres:

C. Schayer, Lwów, ul. Jagiellońska 5.

Bank zaliczkowy w Rzeszowie

ul. Trzeciego Maja 5, I p.

płaci od wkładek oszczędności

60/0

od sta już od dnia
złożenia gotówki li-
czony i opłaca sam
podatek rentowy.

4450 Dyrekcja.

Rafinerya spirytusu i Parowa fabryka

rumu, likierów i rozolisów

Zdzisława hr. Tarnowskiego

w Dzikowie, poczta i st. kol. Tarnobrzeg

poleca

7816

najprzedniejszy spirytus na nalewki.

Ekspedycja koleją lub pocztą w naczyniach blaszanych.



SŁAWNA

przez swoje własności przeciwdziałające i aromatyczne, dzięki doborowi roślin użytych.

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych pod firmą

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4
wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne
odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieszhüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, źródeł specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Halicka 5.

Kasy ogniowate

oryginalne J. Wertheimera poleca na spłatę w dogodnych ratach

M. KORKES

Lwów, Grodecka 10.

Telefon 829.

Skład maszyn rolniczych i do szycia sikawek ogniowych i przyrządów pożarniczych.

Rowerów
sławnej marki Waffrenrad-Steier jakoteż i wszelkich artykułów technicznych.

Pracownia ślusarsko-mechan.

Ważne dla Pań!

praktyczną opaskę miesięczną dla pań i dziewcząt systemu „DIAMA” i „HYGEA” poczynszy od 3 k. i wyżej poleca w wielkim wyborze Rudolf Mann, bandażysta Lwów, ul. Teatralna 4.